Nr. 173. We Lwowie Sobota dnia 24 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

O język polski.

Czerniowce 21 czerwca.

(Pobyt akademików lwowskich. — Nauka religji w liceum żeńskiem. — „Furor teutonicus".

Przez poniedziałek bawili w mieście naszem reprezentanci akad. koła Tow. szkoły ludowej pp. Golczewski i Gubrynowicz, celem porozumienia się co do niektórych spraw z tutejszym komitetem założyć się mającej bursy polskiej im. Mickiewicza. Podczas pobytu w mieście naszem zapoznali się akademicy lwowscy z szeregiem wpływowych osób Polonii tutejszej, a dodać muszę, że pobyt ich wiele przyczynił się do przyspieszenia tej tak ważnej dla nas kwestji. Miłymi, a tak serdecznymi gośćmi zajęło się tow. akad. „Ognisko", które też wieczorem ugościło kolegów lwowskich wspólną wieczerzą w Czytelni polskiej. Wieczerza ta, oprócz akademików zgromadziła reprezentantów innych towarzystw polskich, jakoteż sporo wybitnych osobistości, między nimi dyrektora Sołtyńskiego, prof. Skobielskiego i i. Akademicy lwowscy byli przedmiotem nader serdecznych owacyj. Patrząc na akademików tutejszych i lwowskich w tak serdecznym, a powiedziećby można rodzinnym, ze sobą stosunku, radością napełniało się serce, że młodzież tę łączą wspólne dążenia, ideały i zamiary, jak też wspólne żale i smutki. Akademicy lwowscy zapoznali się z przykrymi stosunkami, wśród których koledzy ich tu żyją i zrozumieli dość ciężkie stanowisko stowarzyszenia akademickiego „Ogniska".

Akademicy tutejsi zaś wymienili z kolegami lwowskimi zdania i zapatrywania, zasięgnęli w ważnych kwestjach ich rady, a kiedy goście wieczorem mieli opuszczać Czerniowce, odprowadziło ich całe towarzystwo na dworzec, skąd wśród gromkich okryków „czołem" Lwowiacy do domu ruszyli.

Kilkakrotnie omawiana w moich korespondencjach sprawa nauki religji dla dziewcząt polskich w tut. liceum żeńskiem, po długich korowodach przyszła pod obrady rady gminnej Jak wiadomo „Koło polskie" wniosło petycję do rady gminnej, by dziewczętom polskim udzielano religji w języku ojczystym. Sprawą tą zajmował się przedewszystkiem wydział licealny rady gminnej i po gorącej debacie 3 głosami przeciw 2 uchwalił zaproponować radzie gminnej przychylne załatwienie petycji. We wtorek sprawa ta weszła na porządek dzienny pełnej rady. Referent, radca szkolny Klauser, przemawiając stwierdził, „że większość wydziału uchwaliła przychylić się się do petycji". Spodziewaliśmy się, że szanowny referent przedstawi sprawę w świetle bezstronnem, tj. że poinformuje radę cokolwiek więcej o stanie rzeczy. Możnaby od niego tego wymagać, gdyż jako referent powinien był choć na chwilę pozbyć się zażartego szowinizmu, który jak widać, nawet i pedagogów opanował. Kiedy p. radca szkolny swój, tak zwany, „referat" skończył, powstała formalna burza w radzie gminnej. Z wszech stron napadli nasze wilki i wilczki na wydział licealny; niewiedzieć czy to ironja, czy też przypadek, że właśnie najwięcej wył radny Wolf, a postępowanie jego inaczej się nie da kwalifikować, jak wyciem wściekłego wilka, rzucającego się na bezbronne jagnię.

Niepodobna tu choćby w przybliżeniu, opisać przebiegu posiedzenia. Najciekawszem jednak było zachowanie się radnego Franka, który zarazem jest dyrektorem liceum żeńkiego. Człowiek ten, widząc ogólną niechęć swych kolegów ze stronnictwa *Christlich-Deutsch* przeciw petycji Polaków, starał się sprawę ze stanowiska formalnego omawiać, a każde zdanie jego, na pozór niewinne, pełne było jadu i żółci. Lecz i między radnymi znalazł się uczciwy głos przychylnego nam Niemca. Był nim redaktor Adolf W a l l s t e i n. Wystąpił on ostro przeciw kulturträgerom ze stronnictwa *Christlich-Deutsch* Wskazał, że jeżeli jaki przedmiot, to religja winnna być udzielaną w języku ojczystym. Od niej bowiem zależy wychowanie dziewcząt, a religja nie da się na pamięć nauczyć, musi ona wpoić się w duszę i uczucie dziecka. Jeżeli zaś Polacy domagają się, aby ich dzieciom wykładano religję w języku ojczystym, to jestto żądanie słuszne, gdyż polskie dziewczęta stanowią równą liczbę z niemieckiemi, a język polski w mieście jest *ortsüblich*. Wreszcie mowca widział się zmuszony uzupełnić cokolwiek sprawozdanie referenta, który widocznie zapomniał, że będąc referentem, musi stać na stanowisku większości wydziału.

Mowca kończąc swą mowę, prosił radnych, by nie dopuścili do tego, aby fale walki narodowościowej sięgały do ławek szkolnych, by w czasach drażliwych nie podsycali roznamiętnionych umysłów.

Jeżeli już przedtem panowała burza, to mowa p. Wallsteina wywołała formalny huragan. Napadnięto na mowcę ze wszech stron, a chcąc sprawę jakoś ubić, wyszukiwano rozmaite formalne przeszkody. Wreszcie po dwugodzinnej gorącej dyskusji, przekazano sprawę magistratowi do regulaminowego traktowania, co według tutejszych praktyk, znaczy odroczyć sprawę *ad graecas calendas*.

Dyskusja nad petycją „koła polskiego" wykryła kilka ważnych szczegółów; przedewszystkiem hegemoni niemieccy powoływali się nieustannie na aprobatę konsystorza, który dla liceum aprobował t y l k o n i e m i e c k i e książki dla nauki religji.

Dziwnie zachował się pewien radny, noszący polskie nazwisko, a należący do stronnictwa „mieszczańskiego". Otóż będąc na posiedzeniu od samego początku, wyniósł się w chwili, kiedy miano rozpocząć dyskusję nad wspomnianą petycją.

Wreszcie stwierdzić należy mężne a szlachetne stanowisko, jakie p. W a l l s t e i n zajął. Człowiek ten zawsze okazywał życzliwość dla żywiołu polskiego; będąc redaktorem *Buk. Nachrichtem*, również zajmował w piśmie swem stanowisko przychylne dla Polaków i ich żądań, a ustąpił z kierownictwa pisma tego wówczas, kiedy pismo to zaczęło się zbliżać do stronnictwa *christlich deutsch*. Obecnie zaś występuje otwarcie przeciw towarzyszom Wolfa i Schönerera, a narażając się nawet na ataki z ich strony, dał nowy dowód swego szlachetnego usposobienia dla spraw naszych.

Jeżeli już tyle o tutejszych Niemcach piszę, to nie mogę pominąć milczeniem smutnego zajścia z dni ostatnich. Od dłuższego czasu filja tut. Gustav-Adolf-Verein'u, nazywająca się *Christlich-Deutscher-Verein*, napada na kler katolicki z powodu, iż ten nie popiera celów tego Towarzystwa. Jak długo matadorzy tego towarzystwa słowem i pismem na kler napadali, nie zwracano na to uwagi, gdyż przyzwyczailiśmy się do szczekania wilków pruskich. Jakżeż jednak daleko już słabość ludzka dojść może, jeżeli kapłan katolicki na własny stan napada i solidaryzując się z protestanckiemi tendencjami, podaje rękę ku bezczelnym zamachom na kler katolicki.

Nie będę się długo rozpisywał o młodym katechecie, który pochodząc z rodziców polskich, chce uchodzić za Niemca, nie będę się starał wykazywać mu śmieszności, na jaką się naraża. Lecz czy się z godnością kapłana katolickiego zgadza, by przyczyniał się do bluźnierstw, rzucanych przeciw księżom w pismach masońskich, by nazywał księży katolickich „ateistami", czy bez wstrętu i oburzenia, obojętnie patrzeć można na takie napady na kapłanów katolickich wśród otoczenia innowierców, na to niechaj odpowiedzą władze duchowne. My z bolem serca stwierdzić musimy, że takim ludziom powierza się religijne wychowanie młodzieży szkolnej...

Groźba wojny.

Lwów 23 czerwca.

W chwili, gdy w Hadze obraduje konferencja pokojowa, na której reprezentanci mocarstw między innemi sprawami, radzą i nad tem, w jakiby sposób można zapobiedz wojnom i spory wszystkie między panstwami załatwiać w drodze polubownej, telegram z Londynu donosi, że Anglja się przygotowuje do możliwej wojny z rzecząpospolitą transwaalską.

I co za ironja! W dniu, w którym reprezentant Anglji w Hadze p. Pauncefote przemawia za wiecznym spokojem, za utworzeniem sądów rozjemczych, a telegram rozgłasza słowa jego po świecie, w tym samym dniu drugi telegram z Londynu głosi zdumionemu światu, iż drugi reprezentant Anglji, minister kolonji Chamberlain, polecił poczynić przygotowania do wojny z Transwaalem.

Kwestja Transwaalu nie od dziś już jest w Anglji na porządku dziennym. To małe państewko zgotowało już Wielkiej Brytanji nie mało kłopotu, dość wspomnieć o ostatniej wyprawie Jamesona, a Londyn ciągle otwiera usta, aby zgryść orzeszek, ale jakoś zamknąć ich nie ma odwagi. Może boi się zęby wyłamać na twardej łupinie Boerów, z prezydentem Krügerem na czele?

W ostatnich jednak czasach zaostrzyły się stosunki. Zdawało się, że konferencja odbyta w Bloemfontein, stolicy rzeczypospolitej Oranji, pomiędzy Krügerem, prezydentem Transwaalu a sir Alfredem Milnerem, gubernatorem generalnym „Przylądka", zażegna znowu na dłuższy czas zawikłania, ale spełzła ona na niczem zaostrzając jeszcze sytuację. Była to doskonała gratka dla angielskiego ministra kolonji, pana Chamberlaina, który oddawna pragnie zabrać się do hardych Boerów z armatami i karabinami, twierdząc bezustannie, że wszelkie rokowania na nic się nie zdadzą, a im prędzej przyjdzie do krachu, tem lepiej dla Anglji.

W izbie gmin poprzestawał on wprawdzie na oświadczeniu, że zerwanie negocjacji wytworzyło całkiem nowe położenie, ale po za tem dyplomatycznem półsłówkiem tkwi dosyć wyraźna pogróżka. Wprawdzie zdaje się sporo jeszcze wody upłynie, zanim Anglja zdecyduje się na zbrojne załatwianie kwestji, ale łudzić się nie można, że prędzej czy później wybije fatalna godzina i nienasycony olbrzym angielski zabierze się do połknięcia małego Transwaalu.

Jeden z korespondentów londyńskich zaznacza wyraźnie, że gdy nastąpiła ugoda pomiędzy Anglją i Niemcami co do ustąpienia przystani portugalskiej Anglikom, podpisany już był akt zejścia dwóch samodzielnych państewek: Oranji i Transwaalu.

Dotąd jest tylko mowa o Transwaalu, ale następnie taki sam los czeka i Oranję Cecyl Rhodes, ten potężny twórca kolonji angielskich w południowej Afryce, oddawna i otwarcie wyłuszczył plan swój: pragnie on federacyjnego węzła wszystkich organizmów politycznych tego krańca świata. Przylądek, Natal, Transwaal Oranja, Kraj Bachunal, Rodezja — oto składowe części tej federacji. Ludność holenderskiego i anglo-saksońskiego szczepu może rozwijać się swobodnie — tak dźwięczy ów program — pod własnemi instytucjami, ale pod wspólnym rządem i parlamentem załatwiać musi wspólne i jednolite interesa ekonomiczne.

W praktyce, gdyby do urzeczywistnienin takiego programu przyszło, żywioł holenderski, znajdujący się w znacznej liczebnie mniejszości, zostałby w niedługim czasie zdławiony przez anglo-saksoński. Widząc taką nieodzowną przyszłość, stary, zachowawczy Krüger broni się rękami i nogami od Anglików. Nie tylko, że o przystąpieniu do takiej federacji nie myśli, ale stara się zapobiedz inwazji obconarodowców do swej chłopskiej ojczyzny. Przeczuwa, że z pozyskaniem prawa obywatelstwa przez tych 60 000 Anglików, którzy się domagają, owe 14 000 Boerów zostaną bezsilnymi i nie będą mogli oprzeć się liczebnemu naciskowi przybyszów. Ztąd płynie ten nieprzezwyciężony opór z jakim odrzucił propozycje sir Alfreda Milnera. wyglądające na pozór tak umiarkowanie.

Inny jeszcze czynnik należy uwzględnić w w tych negocjacjach. Krüger żąda, ażeby warunki ugody pomiędzy obu stronami zostały poddane rozpatrzeniu i wyrokowi trzeciego mocarstwa, działającego jako rozjemca. Pełnomocnik angielski odrzucił zasadniczo tę propozycję. Dlaczego? Poprostu dlatego, że od konwencji 1884 r. Anglia uważa Transwaal za kraj lenniczy. Gdyby zezwoliła na interwencję trzeciego mocarstwa, owa zależność lennicza zniknęłaby natychmiast. Dyplomatyczny fortel chytrego, starego Krügera nie osiągnął skutku.

Nie można wiedzieć, jaki tok przybiorą następne wypadki, ale w każdym razie widmo wojny jest bliskie.

Przeciw handlarzom żywego towaru.

Za dni kilka rozpocznie się w Londynie kongres międzynarodowy, dla uchwalenia środków zaradczych przeciwko handlarzom żywego towaru. Inicjatorką kongresu jest królowa Wiktorja, która po przeczytaniu powieści lorda Monroego p. t. „Clarissé", zapragnęła gorąco powołać wszystkie państwa Europy do energicznej walki z handlarzami kobiet. Autor owej powieści odbywał studja rozległe dla wszechstronnego zbadania przedmiotu. Podróżował po różnych krajach Europy, wnikał w sekreta organizacji zbrodniczych, śledził kryjówki „towaru", słowem uczynił wszystko, aby romans jego nie był tworem fantazji, lecz posiadał charakter „dokumentów życiowych".

Lord Monroe podaje liczbę kobiet, wywożonych rokrocznie z Europy, na 12.000. Głównymi odbiorcami są Ameryka Południowa i Azja mniejsza, pewna część towaru jednak i to najprzedniejsza, pozostaje w Europie, a przedewszystkiem w Turcji, Rumunji i na Węgrzech. Policja wie o tem doskonale, ale bądź to patrzy przez szpary, bądź też nie ma dość przebiegłości, aby wpaść na tropy złoczyńców.

Armja handlarzy żywego towaru operuje na dwóch targowiskach. Jedna giełda znajduje się w Brukselli, a portami wywozowemi są Bruksela i Genua. Druga znajduje się w Jassach, a dziewczęta wywozi z miast naddunajskich lub z Warny. Królowie tych dwóch centralnych jarmarków raz do roku zjeżdżają się w Lipsku, w czasie t. zw. „Leipziger Messe", dla załatwienia wspólnych interesów, obmyślenia nowych kryjówek i dróg transportowych, przyjmowanie obstalunków itp.

W ostatnich latach handlarze zwrócili główną uwagę na emigrantów słowiańskich do Ameryki Południowej. Biednym wychodźcom towarzyszą oni jak stado szakalów, czyhając na chwilę stosowną, aby bądź to kłamliwemi obietnicami skłonić dziewczyny do oddania się w ich moc występną, bądź przy nadarzonej okazji porwać poprostu ofiary. A co gorsza! usiłują oni wszystkiemi siłami utrudniać emigrantom pobyt na obcej ziemi, przeszkadzają im w nabywaniu gruntów, udzielają błędnych informacyj, wszystko w tym celu, aby ich doprowadzić do ostatniej nędzy i potem za bezcen wytargować od rodziców urodziwe dziewczęta.

Lord Monroe twierdzi, że najkrwawsze wojny nie zabierają tylu ofiar ludzkich, ile te hjeny żarłoczne. Wiemy i my coś o tem. Przecież nie ma miesiąca, żeby dzienniki nie doniosły o jakimś transporcie żywego towaru, wytropionym przez ajentów policyjnych. Jest to oczywiście zaledwie maleńka cząstka tej ogromnej masy istnień ludzkich, która rokrocznie przepada bez śladu...

Zatarg serbsko-turecki.

Wiązankę uwagi godnych wiadomości, pochodzących z o b u s t r o n, w ostatnim zatargu granicznym interesowanych, a rzucających o d m i e n n e światło na to zdarzenie, znajdujemy dzisiaj w dziennikach zagranicznych. Więc nasamprzód półurzędowa turecka *Agence de Constantinople* skonstatowała onegdaj, iż w oficjalnych kołach tureckich — wbrew relacjom z Belgradu — uporczywie obstają przy twierdzeniu, że ani mowy nie ma o tem, jakoby konflikt rozpoczął się był napadem ze strony t u r e c k i e j na terytorjum serbskie, tem mniej zaś, jakoby w tym wrzekomym napadzie uczestniczyły r e g u l a r n e w o j s k a t u r e c k i e. Zresztą obustronni komisarze, którym śledztwo w tej sprawie powierzono, są już na miejscu, a wyborne stosunki pomiędzy obu rządami należy uważać jako rękojmię, że prawda zostanie wyświeconą, winni zaś z całą surowością prawa będą ukarani.

Grubo inaczej brzmi doniesienie ostatnie ze stolicy Serbji. Ci obustronni komisarze, pułkownik N e s c h i e i pułkownik A l i bej, mieli mianowicie już skonstatować, że plan do ostatniego wtargnięcia na terytorjum serbskie, wyszedł był od dwu przewódców albanskich z Sikirac, a przeprowadzony został przez licznych obu stronników. U d z i a ł o f i c e r ó w t u r e c k i c h w tem przedsięwzięciu, potwierdziły zeznania arnautów i nizamów, zatem ż o ł n i e r z y tureckich. Mimo to turecki komisarz pograniczny n i e z a r z ą d z i ł do tej pory a n i j e d n e g o aresztowania, zasłaniając się brakiem dalszych instrukcyj ze Stambułu. — Wysłane na granicę oddziały serbskie w sile 2000 ludzi z dwiema bateriami artylerji, rozłożą się na razie obozem na wskazanych punktach. — Wedle uzupełniających relacyj — zaznacza na ostatek owo źródło belgradzkie, niewątpliwie urzędowe — straty tureckie wynosiły 80 ludzi: 22 zabitych i 58 rannych. Tych ostatnich przewieziono do szpitala wojskowego w Prischtinie. Od chwili zjawienia się wojsk serbskich, bandy arnauckie cofnęły się w głąb kraju. To też od 20 bm. spokój panuje na całej linji, niczem nie zakłócony.

Posłuchajmy teraz relacji półurzędowca austrjackiego, *Pol. Correspondens*. Stambulski jej korespondent donosi, że poseł serbski w Stambule, p. C h r i s t i c, na notę tureckiego ministra spraw zagr. T e w f i k a paszy, — przyrzekającą wszystko uczynić, gwoli zapobieżenia ponowieniu się podobnych konfliktów na granicy — odpowiedział w tym sensie, iż zdaniem jego k o m i s j e i a n k i e t y nie wydają mu się wcale w ł a ś c i w y m i tutaj środkami... Ponowny napad na terytorjum serbskie miałby niewątpliwie b a r d z o n i e m i ł e n a s t ę p s t w a dla pokoju na granicy. W interesie przeto u t r z y m a n i a tego pokoju zechce Porta, z pomocą energicznych środków, kres stanowczy raz położyć stosunkom, do tyla szkodliwym dla krajów, z Turcją sąsiadujących i ich handlu, a z przyjacielskimi stosunkami tychże z Turcją bynajmniej niezgodnych. Rząd serbski zawiadomił telegraficznie wszystkich swych reprezentantów zagranicznych o tym wypadku pogranicznym i polecił im, zakomunikować go rządom odnośnym. I rzeczywiście, mocarstwa interesowane — (zatem w pierwszym rzędzie zapewne Austro-Węgry i Rosja) — przesłały już do Stambułu „rady przyjacielskie", w duchu skłonienia Porty do podjęcia kroków, celem utrzymania spokoju i ładu na jej bałkańskiej granicy.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 22 czerwca. *(Brak dozoru nauczycielskiego. — Wypadek kolejowy).* Wczoraj wieczorem w gminie Piątkowej pod Nowym Sączem zdarzył się fatalny wypadek. Włościanin Grobla wraz z żoną wyszli do miasta na zakupno, pozostawiwszy w domu kilkoro drobnych dzieci, z których najstarsze liczy lat 8. Jedno z dzieci, 4-letnie dziewczątko wyszło z domu i wpadło do płynącej w pobliżu rzeczki „Lubienka", w której utonęło. Niedbałym rodzicom wytoczono śledztwo karne.

Wczoraj wieczorem w Żywcu spadł z pociągu ciężarowego konduktor Jarosz tak nieszczęśliwie, iż koła zgruchotały mu obie nogi. Odwieziono go na klinikę do Krakowa.

Jarosław 22 czerwca. *(Burza).* Tej nocy szalała tu straszna burza z piorunami. Burza zatoczyła szerokie kręgi aż po Radymno. We wsi Tywonia, majątku hr. Siemieńskiego pod Jarosławiem, piorun uderzył w szopę, w której spali robotnicy folwarczni. Piorun poraził sześcioro ludzi, szopa sama została nietknięta. W nocy wezwano stąd lekarza powiatowego dr. Turzańskiego, który po przybyciu do Tywoni, zastał dwóch ludzi nieżywych, a czterech ciężko poparzonych, z tych co do dwóch, niema najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu.

---

(54)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Lassota popatrzył znowu na hrabiankę, długo, złośliwie i rzekł:

— *Tiens, tiens!*

— Może mi pan raczy wytłómaczyć to *tiens, tiens* — zawołała z brwią zmarszczoną, wyzywająca.

— Owszem, ale nie w tej chwili! — odparł, nie przestając się uśmiechać.

Kawalkada wjeżdżała w bramę zborowską.

Wypróżniły się powozy. Oprócz pań domowych, przybyła panna Bujnicka, szczupła, anemiczna blondynka, z ojcem, pani hrabina Natalja, ciotka Tekenego, młoda, fertyczna wdowa i pani Pomorska z mężem, młode małżeństwo, krewni pani Kalinowskiej z Galicji.

Zapełnił się pałac i po paru godzinach całe towarzystwo poszło do stajen i tam się rozpierzchło.

Adam oprowadzał hrabinę Natalję i pannę Bujnicką, zanudzając je genealogją koni; Wret tłómaczył to samo. Przez chwilę hrabianka i Lassota zostali sami.

— Może pan teraz raczy swe ironiczne uśmiechy i półsłówka wytłómaczyć? — rzekła gniewnie.

— Pani koniecznie chce? Będzie to nieprzyjemnie, że się pani zdradziła!

— Z czem?

— Ze swą dużą sympatją, bez wzajemności.

— Do rządcy! *C'est le comble!* — roześmiała się. — Jakże pan domyślny. *Je l'adore*, a on jeden nie ma oczu dla mnie. Zakochałam się w oficjaliście i gdyby raczył mnie chcieć, gotowam mu oddać serce i rękę. Tak, zdradziłam się, nie będę dalej ukrywać miłości wobec pana i zaraz usłyszy pan *ma declaration.*

Skinęła na stajennego chłopca.

— Idź, zawołaj-no do mnie rządcę!

Chłopak pobiegł ku oficynom, a oni stanęli w progu stajen, przyglądając się „Kormoranowi", którego Adam kazał wyprowadzić.

Panna Bujnicka przysunęła się ku nim i szepnęła nieśmiało:

— Czy to najpiękniejszy koń? Dlaczego on taki chudy i cienki? Czy to ładnie?

— Niechże pani z tem się nie wyrwie przy Adamie Kalinowskim, bo go szlag ubije! — roześmiał się Lassota.—To syn „Grand Ovena", czy coś podobnego.

— O, ja wszystkie chwalę po kolei, bo żadnegobym nie rozpoznała! Naprawdę, tak się koni boję, że jestem pół-żywa ze strachu. Tam w kącie stoi jakiś żółty, strasznie zły.

— Chryste! Żółty koń! — parsknęła śmiechem Gizella. — Żeby to Adam posłyszał, to jego ukochana „Flamma", żółty koń! Iziu, ty znasz się tylko na odcieniach jedwabi!

— Nie mogę sobie przedstawić pani, jako żony sportsmana! — rzekł Lassota.

— Niech mnie Bóg broni! Umarłabym ze strachu.

— Albo on z rozpaczy!

Od oficyn szedł Aleksander, powoli, nie kwapiąc się. Tylko co z konia zsiadł, zakurzony, w długich butach i zmiętej czapce. Prętem obijał liście z krzewów i gwizdał przez zęby, gładząc drugą ręką łaszącą się doń Wartę, wyżlicę.

O kilkanaście kroków przed stajnią przestał gwizdać i pręt wsunął w cholewę.

Adam go spostrzegł i zawołał:

— Posłałeś na kolej po paki?

— Posłałem! — odparł, uchylając czapki i stanął przed hrabianką.

— Czy to pan dysponował powozy? — spytała, ledwie skinąwszy głową.

— Ja.

— Niechże pan na drugi raz raczy pamiętać, żeśmy nie śledzie i każe obejrzeć, co posyła. W wolancie jedno koło skrzypi, a w powozie drzwiczki się nie zamykają. Zapewne pan nie często zagląda do wozowni.

— Nawet wcale nie zaglądam, bo nie mam na to czasu.

— Zapewne nie ma pan też czasu pomyśleć o kopaniu buraków, tylko w Mniszewie.

Bujnicka spojrzała przerażona na nią, potem na Aleksandra i usunęła się o kilka kroków. Lassota, bardzo zajęty, słuchał, co dalej będzie. Na twarzy Aleksandra ściągnęły się muskuły.

— Czy pani ma mi co do rozkazania po za tem? — spytał głucho.

— Mam polecenie, żeby pan się raczył zająć trochę staranniej swoim obowiązkiem u nas, a mniej myślał nad tworzeniem z Mniszewa *ferme modèle.*

— Postaram się! — odparł, uchylając na pożegnanie czapki.

I odszedł, a Bujnicka szepnęła wystraszona:

— Jak ty go okropnie traktujesz. Jabym się nigdy nie ośmieliła!

— Jakże być może? Taki pan musi czuć, że jest subalternem, bo inaczej w głowach im się przewraca.

— Ale to przecie kuzyn wasz?

— Chociażby, ale jest płatny, więc mam prawo wymagać pracy.

— Biedny! — szepnęła cichutko panna Bujnicka i serce jej zabiło o tego sponiewieranego.

Wracając do domu na obiad, hrabianka zwróciła się do Lassoty i rzekła;

— Przestał pan uśmiechać się dwuznacznie.

— Tak, bo jestem cały przejęty wdzięcznością dla losu, że nie na mnie padł wybór pani. Wolę już kosza, któregom dostał, niż pani okrucieństwo.

Ruszyła ramionami.

— Wobec tego nie warto mówić więcej o tym przedmiocie. Zostawiam panu swobodę mrzonek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Sobota 24 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Nie igraj z miłością", Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (24): Jana Chrzciciela. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Z uniwersytetu. P. Michał Stefan Wasung, rodem ze Stryja, auskultant sądowy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. P. Adam Wawrzyniec Konrad Wnuczek Jastrzębiec Łobaczewski, z Rzeszowa, magister farmacji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej we Lwowie złożyli: Altstadt Ozjasz, Andruszewski Marjan, Bartosz Włodzimierz, Berggrün Chaim, Dutkiewicz Maksym, Fedorowicz Jan, Fürgang Mojżesz, Gall Herman, Hochman Izask, Hornung Franciszek, Jasiński Mieczysław, Korytowski Roman, Krasucki Liberat, Lilienfeld Juljan, Marconi Stanisław, Nadolski Otto, Olewiński Kazimierz, Pohlman Oskar, Reutt Karol, Rybicki Aureli, Sakowicz Zdzisław, Sawicki Izydor, Spiegel Dawid, Starzecki Marjan, Szczepanowski Stanisław, Szczerbowski Władysław, Świszczowski Jan, Szuster Włodzimierz, Tascher Jan, Ursini Zygmunt, Chilf Henryk, Bobowski Konstanty, Brzeziński Adam, Cieński Zdzisław, Kearney Stanisław, Schwarz Karol, Teodorowicz Erazm, Zieleniewski Marjan.

II zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Redakcje pism codziennych lwowskich mianowały do komitetu krakowskiego następujących przedstawicieli: *Gazeta Lwowska* p. Kazimierza Ziemonkę, *Gazeta Narodowa* dr. Aleksandra Vogla, *Dziennik Polski* p. Aleksandra Milskiego, *Przegląd* p. Ludwika Masłowskiego i *Słowo Polskie* p. Tadeusza Romanowicza.

Walka z suchotami. W wystawowem oknie naszej redakcji przy placu Marjackim umieściliśmy tablice uwidoczniające w sposób graficzny rozszerzenie się suchot w Europie. Jest tam mianowicie przedstawioną śmiertelność z gruźlicy obliczona na jeden miljon żyjących mieszkańców każdego kraju i kraje te, w których umiera na miljon mieszkańców ponad 3500 osób są oznaczone ciemno niebieską barwą. Przez odpowiednie cieniowania oznaczona jest mniejsza cyfra śmiertelności.

Na ostatniej tablicy widzimy porównawczo zestawioną śmiertelność z gruźlicy płuc w wielkich miastach za pomocą dłuższych lub krótszych linji. Tablice mogą służyć za ilustrację pojawiających się w naszem piśmie artykułów p. t. „Walka z suchotami".

Program pobytu ministra sprawiedliwości dr. Rubera we Lwowie jest następujący: Minister — jak już donieśliśmy — przybędzie w niedzielę d. 25 bm. o godz. 9 min. 21 wieczorem. Na dworcu oczekiwać będą go prezydenci tutejszych sądów z dr. Tchorznickim na czele, oraz gremium wyższego sądu krajowego. W poniedziałek o godz. 10 rano odbędą się przedstawienia radców apelacyjnych i członków nadprokuratorji państwa, następnie zwiedzenie pałacu sprawiedliwości i sądu kraj. cywilnego, przy ul. Teatralnej. O godz. 12 w południe śniadanie u namiestnika i odwiedziny. Na popołudnie projektowane jest zwiedzenie Muzeum im. hr. Dzieduszyckich, wizytacja sądów powiatowych sekcji II i III, przejażdżka na Górę zamkową i do parku Stryjskiego. Wieczorem odbędzie się u p. prezydenta dr. Tchorznickiego obiad galowy.

We wtorek udzielać będzie p. Minister audjencyj i zwiedzać zakłady karne t. zw. Brygidek i Marji Magdaleny. Popołudniu o godz. 3 min. 31 wyjedzie do Szczerca.

Z miasta. (*Kradzież pary koni z wozem. — Zawiniątko z niemowlęciem. — Ząb i nosek pensjonarki uszkodzony kopytem. — Smutny koniec toalety. — Tragiczna śmierć gęsi*). Ubiegłej nocy skradziono za rogatką żółkiewską parę koni wraz z wozem Janowi Jasuńkow. Klacz była gniada, koń zaś kary i miał dużą jasną grzywę.

Rano wczoraj o godzinie wpół do szóstej znaleziono w ogrodzie miejskim zawiniątko, w którem były zwłoki niemowlęcia, nie całych 24 godzin istnienia liczącego; były one zawinięte w szary trykotowy kaftanik damski, nakryte kawałkiem niebieskiego barchanu w jasne cętki, pochodzącym z oderwanego rękawa damskiego. Za wyrodną matką zarządzono naturalnie pościg.

Prowadzony luzem przez ul. Zieloną koń oficerski kopnął kopytem przechodzącą tuż obok niego pensjonarkę, Amalję P. i wybił jej ząb, ponadto bardzo niebezpiecznie zranił nos. Biedne dziewczę zemdlało i długo nie mogło odzyskać przytomności, budząc współczucie otaczających je przechodniów. Tymczasem żołnierz prowadzący konia znikł.

Brak wyrozumiałości ze strony policji szczególnie dał się odczuć notorycznemu zresztą rzezimieszkowi Wituniowi; robił on sobie na ul. Krzyżowej toaletę, wkładając na siebie skradzione w pobliżu przed chwilą okoliczności: aż tu nagle schwytała go za kark ręka sprawiedliwości, reprezentowana w tym wypadku przez ajenta policyjnego i odstawiła do aresztów policyjnych.

Pożałowania godnym był los wczoraj jednej gęsi, takiej sobie poczciwej, białej, głupiej, ale mocno potłuczonej. Wieziona wraz z swemi urodzemi, biało upierzonemi towarzyszkami na wozie Mosesa Schleifera, nagle znalazła się w ręku 12 letniego okrutnego Gimpla Mechelesa; młody okrutnik ściągnąwszy ją znienacka z wozu nie bacząc na jej historyczne zasługi (patrz: „Sienkiewicz — Historja starożytna — Obrona Kapitolu), ukręcił jej kark, poczem z jej ciałem, z którego wnet ostatnie uleciało tchnienie — umknął na ul. Cebulną. Tych kilka słów nekrologu należało się biednej gęsi, tak tragicznie kończącej swój niewinny żywot.

Wyrodna matka. Do czego może doprowadzić dzika surowość rodzicielska i brak pod tym względem nadzoru władz dotyczących, — niechaj posłuży następujący przykład: We Lwowie, przy ul. Kurkowej pod l. 22, stróżowa tej kamienicy w nielitościwy sposób na każdym kroku znęca się nad swą kilkuletnią córeczką, a dowodem tego nietylko poparzone ukropem i pełne siniców piersi, ręce, plecy, lecz i pogarszający się z każdym dniem stan zdrowotny dziecka. Mieszkańcy tej kamienicy, o tem okrutnem obchodzeniu się matki z dzieckiem, mogą każdej chwili zaświadczyć. Mając nadzieję, że miejscowa władza policyjna wejrzy w tę sprawę i odpowiednio ukarze wyrodną matkę, zabezpieczając dziecku znośniejszy los, podajemy na tem miejscu fakt niniejszy do publicznej wiadomości.

Bursa im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Rząd krajowy w Czerniowcach zezwolił na zbieranie ofiar publicznych na Bukowinie na fundusz założenia tam bursy polskiej im. Adama Mickiewicza.

Samobójstwa włościan. Z Czerniowiec donoszą, że w okolicy wsi Kuczurmare pow. czerniowieckiego, obwiesiło się równocześnie dwóch włościan na wierzbach drogowych. Do rozpaczliwego kroku popchnęły ich długi bankowe, których spłacić nie mogli.

Mianowania. Dyrekcja Tow. wzajemnych ubezpieczeń powołała na wyższe posady: W biurze centralnem referenta oddziału technicznego Bronisława Krausego do rangi trzeciej, referenta dla spraw ajencyjnych Antoniego Bocheńskiego do rangi czwartej.

W biurach działu ogniowego: do rangi czwartej Dyonizego Totha w Przemyślu; do rangi piątej Czesława Kamińskiego w Krakowie, Ignacego Biskupskiego we Lwowie, Włodzimierza Ritterschilda w Krakowie, Ludwika Gadulskiego w Krakowie, Włodzimierza Malczewskiego we Lwowie; do rangi szóstej dr. Antoniego Molickiego w Krakowie, Szukiewicza we Lwowie, Weydę w Przemyślu, Rybickiego w Krakowie, Romaszkana w Krakowie.

Do rangi ósmej: Jana Biłsowa w Krakowie, Adama Korytkę we Lwowie, Szczęsnego Wysockiego w Krakowie, Józefa Kwiecińskiego w Krakowie, Ludwika Haniszewskiego w Przemyślu, Miecz. Demetrykiewicza w Krakowie, Jana Rydla i Łubieńskiego w Krakowie, Edmunda Ullmana we Lwowie, Tytusa Chaszczyńskiego w Czerniowcach, Piotra Dąbrowskiego w Krakowie, Henryka Broniewskiego w Krakowie, Kazimierza Hausa we Lwowie, Arciszewskiego i Stanisława Pniewskiego w Krakowie.

Uczta na cześć Sienkiewicza. Z Krakowa donoszą: Na cześć Henryka Sienkiewicza odbyła się wczoraj w „Grandhotelu" uczta, wydana przez członków Akademji umiejętności. Przemawiali: sekretarz generalny Akademji prof. Smolka, bawiący tu Włodzimierz Spasowicz i dr. Julian Dunajewski, który wyraził Sienkiewiczowi nie tylko osobiste uczucia, ale wdzięczność całego narodu. Hr. Stanisław Tarnowski wzniósł zdrowie Sienkiewicza. Sienkiewicz wzniósł toast na cześć dr. Dunajewskiego. Ucztę zakończył prof. Milewski toastem: „Kochajmy się!"

Sekcja finansowa rady miasta Krakowa uchwaliła przeznaczyć kwotę 1000 zł. na budowę pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Dziekanem wydziału prawniczego uniwersytetu Jagiellońskiego na rok przyszły, wybrany prof. dr. Bolesław Ulanowski.

Ks. arcybiskup Izaak Issakowicz obchodził wczoraj uroczystość swojego imienia. Na intencję czcigodnego Jubilata odbyło się w katedrze ormiańskiej o godz. 10 rano solenne nabożeństwo w asystencji licznego duchowieństwa. Po mszy św. odśpiewano „Te Deum". Do uświetnienia tej uroczystości wielce się przyczynił nader piękny chór uczenic szkoły PP. Benedyktynek ormiańskich, pod kierownictwem swego nauczyciela p. Edm. Urbanaa.

Smutna wiadomość. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Na wtorkowem, wieczornem posiedzeniu czerniowieckiej rady miejskiej odrzucono prawie jednogłośnie wniosek Zarządu liceum żeńskiego w Czerniowcach, o zaprowadzenie dla uczenic polskich nauki religji w języku ojczystym.

---

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się dziś w sobotę dnia 24 czerwca b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem na uniwersytecie.

* „**Skała**" urządza w niedzielę dnia 25 b. m. festyn w ogrodzie własnym z przedstawieniem amatorskiem i koncertem muzyki. Początek festynu o godzinie 4 popołudniu. Przedstawienie rozpocznie się o godzinie 8, koniec o 10, następnie tańce. Dochód przeznaczony na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót.

* **Popis** publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym Zakładzie dla ciemnych przy ulicy Łyczakowskej l. 37, odbędzie się we wtorek dnia 4 lipca o godzinie 10 rano.

* **W bursie nauczycielskiej** w Tarnopolu będzie na rok szkolny 1899/1900, opróżnionych 65 miejsc wychowanków mających uczęszczać do szkół średnich lub seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu. Rodzice ubiegający się o przyjęcie synów, mają wnieść podanie do Zarządu bursy nauczycielskiej do 16 lipca b. r. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli proszący nie uczęszczał do szkół średnich w Tarnopolu i deklarację, jaką kwotą obowiązują się rodzice przyczyniać do jego utrzymania. Zarząd.

* **Nowy zakład wychowawczy.** Od kilkunastu lat t. j. od czasu zwinięcia pensjonatów Pilata i Milewskiego nie mieliśmy we Lwowie wzorowego zakładu wychowawczego dla uczniów szkół średnich. Kto ma dzieci a mieszka po za Lwowem, wie, jaką trudność przedstawia odpowiednie umieszczenie synów, kształcących się w szkołach publicznych. Umieszczenie dziecka „na stancji" nie wyklucza bynajmniej, że ono nie będzie narażone na zgubne prądy nurtujące w społeczeństwie. Brak odpowiedniego pensjonatu dla uczniów szkół średnich nadzwyczajnie, zwłaszcza w ostatnim czasie, dawał się odczuć we Lwowie, to też p. Mikołaj Rybotycki, pedagog i długoletni nauczyciel w domach obywatelskich, powziął zamiar otworzyć we Lwowie pensjonat (zakład naukowo-wychowawczy) dla uczniów szkół średnich, uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów. Zakład zostanie otwarty w sierpniu b. r., będzie wzorowo ze znacznym nakładem urządzony. Celem zakładu będzie wychowanie powierzonych mu uczniów moralne, w zasadach wiary chrześcijańskiej, praca około wykształcenia naukowego, oraz staranie o rozwój fizyczny.

Liczba miejsc na razie będzie nie wielka, przeto zwracamy uwagę rodziców, że zawczasu zgłaszać się należy do kierownika zakładu p. M. Rybotyckiego, który obecnie bawi w Iwoniczu.

Zmarli:

Roman Haszczyc, urzędnik kolei państwowych, zmarł we Lwowie w 35 r. życia. Ś. p. zmarły był serdecznym kolegą, dla swych zalet powszechnie lubianym i szanowanym. Suchoty przecięły w kwiecie wieku nić jego życia. Cześć jego pamięci!

Dr. Ludwik Łopacki, lekarz miejski, zmarł we Lwowie w 68 r. życia.

August hr. Zawisza, syn Cyprjana i Marji, córki kasztelana Jeżewskiego — obywatel ziemski z gubernji łomżyńskiej, zmarł w Krakowie w 80 r. życia. Zmarły był bratem Artura i Alfreda Zawiszów, znanych z powstania litewskiego z roku 1830, oraz z wypadków 1833 roku — skutkiem których Artur Zawisza powieszony został w Wilnie. Ze zgonem ś. p. Augusta wymiera linja Zawiszów, która od słynnego rycerza nosiła przydomek Zawiszów Czarnych.

W Stryju zmarł Mikołaj Kłodnicki, emer. kapitan 9 p. p.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 czerwca.

Smutnej pamięci wczorajsze posiedzenie reprezentacji miasta rozpoczęło się o godzinie wpół do siódmej, przy licznym nadzwyczaj komplecie, który do godz. 7 wzrósł do liczby 82 członków. Podzielić je trzeba na dwie odrębne części: część pierwsza blada, bez wyrazu, życia i zainteresowania, część druga burzliwa, namiętna, niemal deprymująca a tem bardziej, że nieprzewidziana i nagła. Na samym tedy początku prezydent Małachowski poświęcił rzewnych słów kilka pamięci dr. L. Łopąckiego, których obecni stojąc wysłuchali, potem zaznaczył, że przeciw protokołowi z ostatniego posiedzenia nie podniesiono żadnego zarzutu, a odczytawszy zaproszenie, przysłane radzie na popis szkoły głuchoniemych i powoławszy na gospodarzy prowizorycznych pp. Baczewskiego i prof. Dziślewskiego, udzielił głosu referentowi komisji weryfikacyjnej, dr. Roszkowskiemu.

Wywodowi referenta przysłuchują się obie galerje, przeważnie zapełnione żydami. Dr. Roszkowski w obszernym, bo przeszło pięć kwadransów trwającym wywodzie, omówił przedewszystkiem całą ordynację wyborczą. Zgodnie z jej duchem wybory zostały dokonane, to też rezultat ich prezydent podał do wiadomości wydziału krajowego, namiestnictwa, a wreszcie i ogółu. Wniesiono jednakowoż trzy protesty: dwa ze strony p. Śliwińskiego, a to przeciw dr. Rydygierowi, a potem przeciw osobom wmięszanym w aferę kasy oszczędności — trzeci zaś ze strony pp. Leonarda Soleckiego i Muszyńskiego Jana przeciw Maurycemu *vel* Mojżeszowi Sprecherowi. Protest przeciw dr. Rydygierowi był motywowany aż 6 zarzutami; referent zbija je wszystkie po koleji, i wnosi zatwierdzenie tego mandatu. Taki sam wniosek stawia co do osób, wmięszanych w aferę kasy oszczędności, nie wymieniając ich zresztą po nazwisku. Referent wychodzi z tego założenia, iż protestu tego żadna zasada prawna ani treść regulaminu nie uzasadnia; może to być osobiście prywatnem przekonaniem p. Śliwińskiego, ale ogół tego w rachubę brać nie może. Co się protestu przeciw p. M. Sprecherowi tyczy, referent jest zdania, iż wybór ten, w myśl regulaminu jest nieważny. Ponieważ zaś jest niewątpliwie pewnem, iż Mojżesz *vel* Maurycy Sprecher mimo cesji z daty: Lwów 14 czerwca 1899, którą prawa swe na brata Maksymiljana przelał, pozostaje i nadal w stosunku do miasta dzierżawcą jego praw propinacyjnych, przeto wnosi, aby rada mandat Mojżesza *vel* Maurycego Sprechera unieważniła.

Tu skończył referent, a prezydent otworzył dyskusję. Powstał prof. dr. Piętak i tu się zaczyna akt drugi. Dr. Piętak przemówił następująco:

Są obowiązki przykre do spełnienia, ale je spełnić się musi. My mamy obowiązek nietylko brać w rachubę wniesione protesty przeciw członkom wymienionym, ale także zbadać bierną zdolność piastowania mandatu wobec tych, o których wspomina § 11 ordynacji wyborczej, wykluczający od prawa obieralności osoby, skazane na karę za jakąkolwiek zbrodnię, albo za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenia się, udziału w tychże i oszustwa, dalej osoby, zostające pod śledztwem z powodu czynów karygodnych — przez czas trwania śledztwa. Faktem jest, iż wskutek tragicznej śmierci dr. Krzyżanowskiego, jednego z dyrektorów b. Banku kredytowego — nie przez dzienniki, ale drogą ustnie podawanych wieści stało się znanem, iż jeden z dyrektorów tego Banku — mówiąc po nazwisku dr. Marchwicki — jest tu niewątpliwie wmięszanym. (Sytuacja staje się ogromnie drażliwa — wszyscy słuchają z naprężeniem — w sali słychać głuchy pomruk — mowca mówi dalej). Te wieści mówią, iż z powodu listów pozostałych po ś. p. Krzyżanowskim, sąd karny wdrożył postępowanie karne, które dotyczy i owego dyrektora. (Tu dr. Marchwicki zawołał: „Proszę o głos!..").

My też musimy zrobić ewentualnie użytek z § 11 naszej ordynacji, tem bardziej, iż wyrok konfiskaty nr. 14 *Monitora*, za ogłoszenie listu śp. Krzyżanowskiego ogłoszony w nr. 17 tego pisma wyraźnie mówi, iż śledztwo także w sprawie Banku kredytowego, a więc tem samem przeciw dyrektorowi zostało wdrożone. (Tu dr. Marchwicki zawołał: „To kłamstwo!...") Jeżeli tedy w jednej części fakt ten jest prawdziwym, to jest on prawdopodobnym i w części drugiej. Wobec tego wnoszę aby

1) sprawdzenie wyboru dr. Marchwickiego odroczyć do czasu urzędowego skonstatowania czy istotnie jest wdrożone przeciw dr. Marchwickiemu dochodzenie karne i z powodu jakiego czynu karygodnego;

2) aby prezydjum w drodze urzędowej udało się do sądu z zapytaniem, czy wdrożone jest w sprawie Banku kredytowego postępowanie karne, ewentualnie śledztwo, w jakiem ono jest stadjum i czy dr. Zdzisława Marchwickiego ono dotyczy?

Teraz prez. Małachowski rzekł: „Ponieważ § 46 regulaminu zabrania osobom, o których się mówi, być w sali obecnymi, przeto mogę dr. Marchwickiemu udzielić głosu wtedy, gdy się wszyscy na to zgodzą. Gdy nikt nie oponował, dr. Marchwicki przemówił wśród ogólnej ciszy:

Śmierci bym się prędzej spodziewał, niż tego, żeby dr. Piętak w ten sposób mógł przeciw mnie występować. Wszystko to, co radca dworu dr. Piętak powiedział, jest kłamstwem!... Gdyby rada miała się oprzeć na wieściach, które po mieście rozsiewają, połowa z was by tu nie siedziała. Życzę radcy dworu Piętakowi, aby jego ręka tak była czysta, jak moja!... Ja w życiu przeciw nikomu nieuczciwości nie popełniłem, a ile ich ma na sobie dr. Piętak!... On tu przyszedł mścić się na mnie. To jest nikczemność!... Człowiek uczciwy przychodzi z dowodami — człowiek sumienny na podstawie pewnej opiera twierdzenie — tak się nie postępuje!... (W sali odzywają się częścią protesty, częścią potakiwania — słychać psykania — część zbliża się ku prezydentowi — ogólny ruch i zamięszanie — prezydent dzwoni — dr. Marchwicki kończy, trzęsąc się z obu zenia.) Panowie!.. Żadnych dochodzeń nie było — żadnej cytacji nie dostałem!... To jest zabijanie człowieka!.. Postąpicie, jak wam przekonanie dyktuje — ale nie podacie ręki do takiego morderstwa!.. Proszę panów — żegnam was!..

Tu dr. Marchwicki oddalił się, rzucając jeszcze odedrzwi: „To jest nikczemnik!..." W sali słyszeć się dały oklaski. Przewodniczący przemawia: „Teraz otwieram właściwą dyskusję — wszystko to, co powiedział dr. Marchwicki, nie będzie zupełnie uwidocznione w protokole. Radny Pawlewski ma głos".

R. Pawlewski: Dr. Piętak nie powiedział tu ostatecznie nic takiego, coby p. Marchwickiego definitywnie potępiało. Jestem zdania, żeby słowa jego wziąć pod rozwagę!...

Teraz dr. Piętak powtórnie przemówił, zaznaczając, iż dochodzenie karne może łatwo doprowadzić do śledztwa. Tego zdania był i r. Soleski, który twierdził, iż lepiej, żeby się sprawa wyświetliła, niżby rzecz cała z drem Marchwickim miała pozostać niejasną.

Dr Byk. Łatwo nawet takiemu ciału, jak reprez. m. Lwowa, błąd popełnić. Znam dr. Piętaka jako człowieka sumiennego, ale on jako prawnik powinien przedewszystkiem zachować formę. Gdy ja, bardzo młody zresztą, wszedłem do rady i mnie denuncjonowano, to moją sprawę załatwiono w samej komisji weryfikacyjnej, a załatwiając ją, na radzie nie wymieniono nawet po nazwisku. Czy nie było wskazanem, żeby dr. Piętak i w tej drodze swe zapatrywania był wyjawił, a nie publicznie w tej sali, gdzie ten człowiek lat tyle zasiadał i tyle dowodów uznania publicznego odebrał. Całem tem zajściem jesteśmy w niezwykłym stopniu rozdrażnieni — wątpię, czy w tym nastroju możemy sprawę całą na zimno rozważać. Wnoszę odroczenie do najbliższego czasu. — *(Oklaski).*

Dr. Ciesielski. Sposób, jakiego użył dr. Piętak, był wielce nieszczęśliwym, tem bardziej, że go użył prawnik, który powinien wiedzieć, że przeciw członkowi izby panów tak długo śledztwo nie może być wdrożonem, póki izba ta na to nie pozwoli. A ponieważ wiemy, że pozwolenia takiego nie było, więc co najmniej dziwnem jest postąpienie takie ze strony prawnika i hofrata!...

W dalszej dyskusji, prowadzonej w sposób gorączkowy niemal, zabierali głos pp. Pawlewski i Soleski (po raz drugi), Rawski, Roszkowski i Marjański, poczem prezydent całą sprawę odłożył do dzisiejszego posiedzenia, które się odbędzie wieczorem, a zaprosiwszy komisję weryfikacyjną, aby cały akt wyborczy raz jeszcze dokładnie sprawdziła i zbadała, zamknął to pamiętne i burzliwe posiedzenie o godzinie wpół do dziewiątej.

Komisja weryfikacyjna obradowała jeszcze potem do godziny w pół do dziesiątej.

* * *

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej uważać musimy za prawdziwy dramat. Nie było nikogo, ktoby dr. Piętakowi zaprzeczał prawa krytyki i prawa wystąpienia przeciw dr. Marchwickiemu, jak i wielu innym członkom rady. Gdyby dr. Piętak był postawił wniosek, iżby cały akt wyboru odesłać raz jeszcze do komisji sprawdzającej wybory, ażeby zastanowiła się, czy w gronie tych członków, przeciw którym nie wniesiono protestu, nie ma takich, którym bierne prawo wyborcze nie przysługuje — bylibyśmy uważali to za zupełnie słuszne.

Gdyby dr. Piętak stanął był na stanowisku etyki i zażądał, aby sprawę tak dr. Marchwickiego, jak tych, którzy przez szereg lat podpisywali z lenistwa lub niedołęstwa fałszywe bilanse w Kasie oszczędności, te bilanse, które najuboższych krzywdziły, poddano krytyce rady, — byłoby to zrozumiałem. Ale nie rozumiemy tej taktyki, która zakrojona na szersze rozmiary, tak brutalnie i bezpodstawnie, ze stanowiska jurydycznego sądząc, uderzyła w jednego człowieka. Dr. Piętak jest profesorem uniwersytetu i wybitnym prawnikiem, rozumie on różnicę pomiędzy dochodzeniem wstępnem a śledztwem, więc można od niego wymagać, aby przed wystąpieniem publicznem dowiedział się dokładnie we właściwem miejscu, o ile pogłoski, przez niego jako fakt podane, są prawdziwe lub nie.

Jesteśmy pewni, że dr. Piętak to rozważył i nie na serca, ale na rozumu wadze odmierzył doniosłość swego kroku — ale tara tej wagi była fałszywą... Rozumiemy i cenimy odwagę publiczną, nie byłoby dla nas dziwnem, gdyby dr. Piętak, to co powiedział — napisał w proteście do komisji weryfikacyjnej, ale w wysokim stopniu oburza nas forma jego wystąpienia! Nie było w naszej radzie takiego posiedzenia — i da Bóg, takie wypadki będą rzadkie. Nie sądzimy, aby przyczyną wystąpienia dra Piętaka były jakiekolwiek względy osobiste, nie — być tylko może, że „inspiracja" była fałszywą, ale on sam wystąpił z przekonania. Szkoda tylko, że to przekonanie nie obudziło się dosyć wcześnie, ażeby dostać się do komisji weryfikacyjnej, która mogłaby dać jasny i bezstronny obraz sprawy.

Teraz ma głos komisja weryfikacyjna. Albo wybór dra Marchwickiego jest istotnie nieważny — a w takim razie pozbawienie go mandatu jest rzeczą słuszną, albo też wybór jest ważny, a w takim razie czekamy enunciacji rady, która wywoła dalsze skutki.

Sprawa osobista — to już rzecz pomiędzy obrażonym drem Piętakiem, a obrażającym drem Marchwickim.

Rozwydrzenie.

Dwa naraz wypadki sprofanowania świętej religiji katolickiej przez żydów, wydarzyły się we czwartek w dzielnicy, całkowicie żydowskiej, gdzie ulica Szpitalna, Słoneczna, pod Dębem itd. Po południu szedł kondukt pogrzebowy chrześcjański przez ulicę Szpitalną; z konduktem jechał ksiądz dorożką. Nagle, gdy pochód żałobny przechodził obok realności l. 32, otworzyło się jedno z okien na pierwszem piętrze, wychodzące z pomieszkania żydowskiego i jakaś zbrodnicza ręka żydowina rzuciła na przejeżdżającego kapłana kamieniem, a potem wylała nań naczynie z fusami i pomyjami. Nadto padło z tego samego miejsca parę węgli kamiennych sporej wielkości. Wśród ludzi idących za pogrzebem powstało zamieszanie i zgroza; wszyscy jednakowoż ze względu na świętość obrzędu, zachowali się spokojnie, nie wywołując tumultu ani zamięszania. Ograniczono się tylko potem do doniesienia całego faktu policji, która z pewnością postąpi z całą surowością wobec winnych. Wysłany na miejsce wypadku ajent sprawdził nazwiska osób mieszkających w mieszkaniu, do którego okno należało; mieszkający jednak przezornie gdzieś ukryli się w mieście, aby uniknąć aresztowania.

Równie oburzający nasze katolickie uczucia fakt zaszedł wczoraj o godzinie 11 w nocy. Przebieg jego zupełnie identyczny z pierwszym. Ulicą Alembeków spieszył ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem do chorego. Nagle w realności l. 16 ktoś otworzył okno i wylał nań naczynie z nieczystościami, które niestety dosięgło idącego księdza. Że to nie był fakt przypadkowy, dowodzi okoliczność, iż wkrótce na górę tam udał się dla sprawdzenia przyczyny zajścia ajent; rozzuchwaleni jednak żydzi nie dopuścili go do skonstatowania faktu, a nawet mieli go zrzucić ze schodów. To spowodowało ajenta, że spiesznie dorożką pojechał na inspekcję policyjną, aby wrócić z silną asystencją policjantów i całą rodzinę Steinbochów składającą się z matki, ojca i czworga dzieci aresztować. Dochodzenia, jakie tu policja zarządzi, podadzą nam bliższe szczegóły tej brutalnej i niewytłómaczonej dla nas profanacji ze strony żydów.

Z TEATRU.

(„Koniec Sodomy" sztuka Sudermana. — wznowienie. — „Właściciel kuźnic" Ohneta. — Występy B. Ładnowskiego).

Jeżeli się nie mylę, to siedm razy ziemia okrążyła słońce od czasu, jak Kotarbiński odtworzył na scenie teatru letniego we Lwowie postać malarza Janikowa w głośnej sztuce Sudermana: „Koniec Sodomy". Od tego czasu nie trapił już nas więcej ten niby to genialny, modernistyczny malarz, który stworzywszy jedno udatne płótno p. t. „Koniec Sodomy", okrzyczany został przez przyjaciół, a jeszcze bardziej przez kobiety (bo był młodym przystojnym i — onanistym!!!) za geniusza i który zanurzywszy się dzięki tym samym kobietom w morzu używania młodego życia, zatracił nietylko geniusz swój, czy talent, ale wiarę w siebie, a nawet szacunek własny i z całem poczuciem, iż jest nędznikiem, zginął marnie.

Wznowienie więc sztuki Sudermana — w której ten malarz *modern* główną gra rolę, było dla wielu widzów rodzajem premiery, a dała temu wyraz publiczność, bo pospieszyła do skarbkowskiego przybytku Melpomeny tak licznie, iż dla niejednego... miejsca zabrakło.

Treści sztuki szeroko rozmazywać nie warto, a ogólne wrażenie jej najlepiej oddać zapomocą porównania z dziedziny malarskiej: — jest to pejzaż, gdzie na pierwszym planie kałuże błota, wydzielającego ze siebie wonie nie do zniesienia, dalej coś w rodzaju lilji, wyrosłej cudem na śmietnisku, a w głębi wielkie zachodzące słońce, zakryte jednak do połowy czarną niby żałobną chmur oponą. Błoto i kałuże, to bohater sztuki Janikow, oraz jego namiętna wielbicielka Adela Berenstorff, żona bankiera, oraz „zdegrengoladowany" poeta Weisse i cyniczny refendarz (radca sądowy) dr. Bruno; lilja — to niewinna, idealnie naiwna Kiarcia, ofiara brutalnej chuci Janikowa, a zachodzące słońce — to poczciwi rodzice z gruntu, Janikowa, którzy dla swego jedynaka genialnego wyzbyli się majątku ziemskiego, aby go tylko wykształcić, ułatwić mu drogę do sławy, a których resztki dni on tak straszliwym zatruł zawodem...

Sztuka Sudermana, na wskróś realistyczna, jest raczej dokumentem życiowym doby współczesnej, aniżeli dramatem w ścisłem słowa znaczeniu. Adela Berenstorff, która jak druga Dalila, niszczy siłę twórczą Janikowa, nie ma ku temu żadnych wyższych motywów, nad zwykłą zwierzęcą zmysłowość, a Janikow właściwie nie jest rozpłomienionym geniuszem, ale raczej rozwierzganym lampartem, mającym chwile szlachetniejszych porywów, ale tylko chwile...

Tego to Janikowa graj wczoraj Ładnowski, a grał go według swego pojęcia i swego stylu świetnie, wydobywając z każdego niemal zdania (szczególnie w końcowych aktach) efekta prawdziwie dramatyczne. Nie można jednakowoż przyznać, ażeby ten Janikow był czystej krwi „współczesnym" choćby niewiedzieć jak genialnym malarzem — i to z rodu Niemcem, który to naród słynie z ociężałości, piwa, flegmy i — systematyczności.

W Janikowie Ładnowskiego było dużo klasyczno-romantycznej przymieszki, a przynajmniej nastroju. Mimo to postać sceniczna zrobiła wielkie wrażenie. Bardzo dobrą, chwilami świetną, aczkolwiek także nie całkiem na niemiecką nutę nastrojoną, była Adela, pani Stachowicz. Wina to po części i autora, który pisał po niemiecku według wzorów, jak się zdaje lwic francuskich. Natomiast wprost doskonalą, prawdziwie niemiecką naiwną Klarcią nieświadomym miłości, a spragnionym jej podlotkiem była panna Czaplińska. Panna Nałęczówna, jako Kathi okazała znaczny postęp; widać młoda artystka pracuje usilnie. Wspomnieć jeszcze należałoby o grze pani Cichockiej, jako matki Janikowa — ale to się chyba samo przez się rozumie, iż była jak zawsze doskonalą.

* * *

W środę dał nam Ładnowski w „Właścicielu kuźnic" doskonały typ „człowieka z ludu", który zbrojny silną wolą i żelazną energją, zdobywa nietylko dobra materjalne, niezależność i majątek, ale umie dzięki właśnie tylu charakteru swojego zaletom, acz ukrytym pod powłoką pewnej szorstkości, albo jak mówią czasem: „pierwotności", zdobyć najwyższe dobro i serce ukochanej przez się istoty. Obok żelaznej woli w charakterze Filipa Derblay, leży ogromna dobroć serca, ale zaszyta w opończę szlachetnej dumy; Filip ma serce gorące i czułe, ale tak dumne, że jakkolwiek wzgardzone, czyni dobrze tej, która niem wzgardza, nie żąda za to nagrody, a tem mniej chełpi się tą swoją dobrocią.

Zasadnicze te rysy charakteru Filipa pysznie uwydatnia w grze swej Ładnowski, a jeżeli który z nich na pierwszy plan wychodzi, to owa silna wola człowieka pracy, podcieniowana szlachetną dumą człowieka prawego. Nie dziw, że tak intelligentnie pojęty i na scenie postawiony Filip, zajął całą uwagę publiczności i zdobył dla siebie wszystkie jej sympatje, których wyrazem były gromkie po każdym akcie oklaski.

Niemniej współczucia wzbudzała pani Stachowicz, jako dumna (jakkolwiek z innego tytułu), ale nieszczęśliwa Klara de Beaulieu, kobieta z innego, „wyższego świata", oddająca rękę swą Filipowi w paroksyźmie obrażonej dumy, opuszczonej przez księcia kochanki — a zrzucającą pychę z serca w chwili, gdy się przekonywa, jakim Filip jest właściwie człowiekiem. Pani Stachowicz grała z głębokiem przejęciem się, trafnym akcentem i siłą dramatyczną tę rolę, która zresztą w repertoarze jej nie od dziś bardzo poczesne zajmuje miejsce. Panna Jankowska bardzo poprawnie oddała rolę Zuzanny, siostry Filipa, z wdzięczną prostotą, a wyglądała uroczo. *Roman Poliński.*

Proces tłumacki.

Lwów 22 czerwca.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się dopiero o godzinie 4, gdyż przedtem trybunał, sędziowie

przysięgli, obrońcy i rzeczoznawcy udali się do fotografa, aby dać się fotografować. W toku trzytygodniowego procesu mieli bowiem wszyscy czas zaprzyjaźnić się z sobą i zapragnęli mieć pamiątkę tych miłych stosunków, nawiązanych w gorące dni letnie w sali sądowej, w której po 6 godzin dziennie ślęczono nad zawiłemi kwestjami finansowemi.

Potem p. prokurator kończył swoje wywody. Zwrócił między innemi uwagę na to, że wszyscy oskarżeni zwalają winę na Voltera, o którym nie wiadomo, czy bawi się w Ameryce czy też może ukrywa się gdzieś blisko i wyczekuje końca procesu. Ten to Volter miał ze sobą zabrać wszystkie dokumenty, dotyczące kontraktu wspólników fabryki, i brak tych dokumentów bardzo kompromituje, chociaż z drugiej strony i pomaga oskarżonym. Ponieważ jednak Gumiński dał się słyszeć z tem, że ma o Volterze wiadomości, że jemu tam w Ameryce dobrze się powodzi itd. powinien więc był napisać do niego następujący list: „Kochany panie Volter! Jesteś sobie w Ameryce zupełnie bezpieczny, a my tu stoimy przed sądem i rzucami gołosłowne twierdzenia, którym sędziowie wierzyć nie chcą. Przyślijże nam dokumenta i księgi fabryczne, które ci są przecież niepotrzebne, a nam się bardzo mogą przydać do wykazania naszej niewinności!“ Ale Gumiński tego nic uczynił.

Trzeci zaś oskarżony Setina podczas rozprawy nie chciał pokazać książeczki, z której odczytywał cyfry bilansu fabryki, dlaczego Gumiński i Howurka go do tego nie zmusili? Przecież rzetelność i prawda nie potrzebują się obawiać żadnych świadectw. Dalej omawiał p. prokurator sprawę Howurki i kładł na to nacisk, że tu nie chodzi o to, czy Howurka miał ze sprzedaży swego udziału Jahnowi faktyczny zysk, czy nie, lecz czy działał wtedy wbrew swej lepszej wiedzy — a tak się rzecz właśnie ma zdaniem prokuratora. Również nie ulega wątpliwości to, że Gumiński mu w tej szacherce pomógł, choćby samą swoją obecnością przy akcie tego kupna. Wprawdzie Gumiński powiada, że Jahna wcale nie namawiał do kupna tego udziału, tylko mu tak powiedział: „Jeżeli cukier powróci do swojej ceny, to pan zyska, jeżeli nie wróci, to pan nie zyska“. Ale w taki pityjski sposób chyba ludzie nie mówią do siebie, a zresztą Gumiński, jako moralny opiekun Jahna, nie powinien był go stawiać samodzielnie przed ekonomicznym dylematem. Wreszcie omówił prokurator sprawę Setiny i zakończył swą mowę wezwaniem sędziów przysięgłych do ścisłego wymiaru sprawiedliwości, bez względu na wpływy uboczne, a w interesie porządku publicznego.

Z kolei zabrał głos kurator Jahna dr. Katzenellenbogen ze Stanisławowa, oświadczył, że przyłącza się do wywodów prokuratora i żąda ukarania podsądnych i zadośćuczynienia w ten sposób opinji publicznej, która wierzyć nie chce, że w przeciągu kilku lat miljonowy majątek poszedł tylko na inwestycje.

Potem przemówił w swojej obronie sam osk. dr. Howurka i ze zwykłą sobie gwałtownością atakował dotyczące jego osoby wywody prokuratora. Zresztą mowa jego, chociaż z powodu czeskich akcentów bardzo niewyraźna, była dość rzeczowa: dr. Howurka udowadniał mianowicie, że ze sprzedaży Jahnowi udziału nie miał żadnego zysku, że weksle dane mu przez Jahna mógł przecież zrealizować, widząc stopniowy upadek materjalny majątku Jahna, a mimo to nie uczynił tego, nie podnosił swoich pieniędzy, lecz rzucał je w obrót handlowy.

Następnie zabrał głos adwokat dr. Aschkenaze, który obok dra Greka uchodzi za najlepszego obrońcę karnego we Lwowie i w krótkim a ścisłym wywodzie stawał się udowodnić, że wartość udziału, sprzedanego Jahnowi przez Howurkę, a wartość weksli za to otrzymanych stały do siebie w prostym stosunku, przyjmując więc wątpliwe weksle za wątpliwy udział, Howurka wcale Jahna nie oszukał. Dalej nawiązując do końcowych słów p. prokuratora, apelował do bezstronności sędziów przysięgłych, którzy nie powinni ulegać wpływowi żywiołowej, ślepej opinii publicznej, która w gruncie rzeczy jest tylko opinią ulicy tłumackiej. Mówił dalej o cukrowni tłumackiej, która była przedsiębiorstwem racjonalnem, chociaż Gumiński miał „pech“. Gdyby nie to, że proces obecny toczy się w roku, w którym zapanowała powszechna nieufność do przemysłu krajowego, przedsiębiorczość Gumińskiego całkiem inaczej by oceniano. Skończył obrońca zręcznym wywodem prawniczym, krytykując punkt po punkcie pytanie zadane co do Howurki sędziom przysięgłym. — Po krótkiej i zwięzłej obronie, wygłoszonej dla osk. Setiny przez młodego adwokata dr. Kohanego, zabrał głos wśród ogólnego skupienia dr. Grek, obrońca Gumińskiego. Rozpoczął od tego, że p. prokurator w mowie swej poruszył mnóstwo zarzutów przeciw Gumińskiemu, co do których sam w czasie rozprawy rejterował na całej linii.

Następnie scharakteryzował dr. Grek osobę p. Jahna. P. Jahn od dwóch lat jest niejako wiwisekcyjnym królikiem, ciekawem zjawiskiem psychopatycznem, którem zajmuje się i prasa i publiczność. Nic dziwnego, że występ jego jako świadka w tej sali sądowej mógł go stremować, miał to być jakiś egzamin, zdawany przed opinją publiczną i mimo to trzeba przyznać, że p. Jahn zdał ten egzamin świetnie, jak to wykazuje protokół stenograficzny jego zeznań. Królestwo za jedno głupstwo, za jedno bluźnierstwo w tych zeznaniach! Mimo to wszyscy ulegając suggestji opinji publicznej widzieli w Jahnie człowieka niedołężnego umysłowo, a to prawdopodobnie dlatego, że Jahn ma wzrost mały, głos trochę piskliwy, wąsy źle uczesane i kurtkę źle skrojoną. Gdyby jednak Jahnowi dać tęgą postawę, odpowiednią muskulaturę, zamaszyste wąsy, głos tubalny, wówczasby nawet p. prokurator wysłuchawszy tych samych słów tego samego Jahna, tylko o innej postaci, powiedział: „To bardzo sympatyczny, jowialny szlachcic i wcale nie głupi.“ Z umysłami ludzkimi ma się rzecz tak, jak z zegarkami; zegarek, który codziennie spaźnia się o parę minut, jest jeszcze przecież zegarkiem dobrym, można go regulować i używać całe życie. Tak samo Jahn miał umysł nie tak łatwo i prędko pojmujący rzeczy, jak inni, ale może w życiu być człowiekiem pożytecznym i zupełnie poczytalnym.

Dalej zbijał dr. Grek twierdzenie prokuratora, iż Gumiński powinien był u wstępu swych rządów w tłumackiem poddać Jahna pod kuratelę. To było nie możliwe, bo musiałby albo dać go pod obserwację lekarską, jego swego przyjaciela i chlebodawcę, albo dać mu jakie 100 tysięcy do ręki i kazać mu je w paru dniach przeszastać, aby uzyskać powód do kurateli na podstawie marnotrawstwa.

Potem opisywał dr. Grek gospodarkę Gumińskiego w tłumackiem. Miejsza o to, czy jego interwencje były agronomicznym nonsensem czy nie, chodzi oto czy Gum. wprowadzał je w dobrej wierze i pod tym zaś względem pewnym jest, że gdyby Gum. był sam właścicielem Tłumacza, tak samo gospodarowałby dla siebie, jak dla Jahna i wszystkie te oszustwa, o które jest posądzony, popełniłby na samym sobie. — Gum. nie starał się wcale Jahna olśnić wielkimi dochodami, a mógł tak czynić, gdyby chciał dewastować majątek. Jahn był skąpym i bilanse Gum. nie wykazujące dużych zysków nie bardzo mu się zapewne podobały. Lecz Gum. chciał być uczciwym, nie pochlebiać Jahnowi i niszczyć zarazem jego majątek, chociaż mógł to czynić bezkarnie w oczach całego powiatu, mógł kupować dla siebie wsi jedna po drugiej za wyssane z dóbr Jahna pieniądze i przyjść powoli do wielkiej fortuny ekonomskiej, jaką wielu oficjalistów przed nim uciułało, koronując ją potem znakomitym herbem lub wysokim tytułem.

Następnie udowadniał dr. Grek, że Jahn mimo, iż osobiście prowadził życie skromne, wydawał nad swój stan majątkowy, podobnie jak bardzo wielu innych magnatów, którzy muszą żyć stosownie do swego stanu t. j. stanowiska socjalnego. W końcu zaś omawiał obrońca sprawę lekkomyślnej krydy i zbijał wywód p. prokuratora, że przedsiębiorca powinien iść krok w krok za konjunkturami handlowemi. Taka ostrożność tamowałaby wszelką inicjatywę na polu przemysłu i kupiectwa, byłaby wprost nonsensem, na tem polu bowiem pierwszą dewizą jest: *audaces fortuna adjuvat*.

Po mowie dr. Greka powstał Gumiński i krótko oświadczył, że w czasie całej rozprawy nie dopuścił się ani jednego kłamstwa.

Nastąpiło treściwe i jasne reasume przewodniczącego p. radcy Weinreba.

Narada sędziów przysięgłych trwała przeszło półtorej godziny. O 3 kwadranse na 2-gą w nocy odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych br. Horoch werdykt sędziów.

Na pierwsze pytanie co do dra Howurki padły 2 głosy „tak“, 3 głosy „tak“ z opuszczeniem słów: „przez podstępne omamienie“. Drugie pytanie co do współwiny Gumińskiego w sprzedaży udziału Jahnowi przez Voltera zaprzeczono 11 głosami, 1 głos padł „tak“ z wykluczeniem słów: „przez postępne omamienie“. Trzecie pytanie w kierunku sprzeniewierzenia kwoty 7469 zł. 61 ct. na szkodę Jahna przez Gumińskiego potwierdzono 11 głosami przeciw jednemu. Czwarte pytanie w kierunku lekkomyślnej krydy, zawinionej przez Gumińskiego potwierdzono jednogłośnie. Zawartą w piątem pytaniu winę Setiny zatwierdzono 7 głosami przeciw 5.

Werdykt ten wywarł na salę, która pomimo późnej nocy była licznie zapełnioną słuchaczami, ogromne wrażenie. Na postaci Gumińskiego widać było niezmierne przygnębienie; głowę oparł na ręku i patrzył z ponurym smutkiem przed siebie, przedstawiając litości godny widok. Tymczasem prokurator zażądał ukarania go według tego a tego paragrafu, zaś kurator Jahna dr. Katzenellenbogen zażądał skazania Gumińskiego na zwrot Jahnowi zdefraudowanej kwoty 7469 zł. 61 ct. oraz kwoty 600.000 zł., która przepadła Janowi w interesie fabryki tłumackiej.

O godzinie 2 min. 35 w nocy zapadł wyrok skazujący Gumińskiago na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co miesiąc, tudzież na zwrot p. Jahnowi 607.469 zł. 61 ct. i zapłacenie kosztów sądowych.

Obrońca Gumińskiego zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

Dra Howurkę i Setinę uwolniono.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Nie igraj z miłością“, sztuka w 5 aktach Musseta. Występ p. Bolesława Ładnowskiego; jutro w niedzielę „Hamlet“, tragedja w 5 aktach Szekspira. Występ p. Ładnowskiego.

Izba sądowa.

Lwów 23 czerwca.

(Koniokrady).

Przed przysięgłymi rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw całej bandzie koniokradów. Na ławie oskarżonych zasiada 9 chłopów z okolic Lubaczowa. Jest to tylko część dobrze zorganizowanej bandy, inni wyśledzeni zasądzeni już zostali w Przemyślu, kilku siedzi tam w areszcie śledczem, a jeden z hersztów umarł w więzieniu śledczym. Szajka ta operowała przez dwa lata w okręgach sądowych Lubaczów, Krakowiec, Jarosław i Mościska, kradła konie i odstawiała złodziejom grosistom, lub sprzedawała na jarmarkach. Złodzieje są to chłopi, z których każdy posiada od 3 do 9 morgów pola. Rozprawa potrwa trzy dni.

Kraków 22 czerwca.

(Lekarz przed sądem).

Odbył się tu proces przeciw lekarzowi z Podgórza, drowi Kepplerowi, oskarżonemu o to, że przez fałszywie zastosowaną pomoc lekarską przyprawił o śmierć niejaką Lachmanową. Trybunał skazał dra Kepplera na miesiąc aresztu, przez który to wyrok jednakże, oskarżony nie traci dyplomu lekarskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 21 czerwca. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 27 do 31 zł., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—27 zł., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 26—28 zł. Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 48—55, przednie 46—50 za kilo.

Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia w Wiedniu woły: P. Adolfa Jampolera z Łówczy, państwa Łukawetz, p. Stefana Sękowskiego z Woysława, Pierwszej spółki rzeźników lwowskich i p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

Targ wiedeński 19 czerwca. Spęd 3657 sztuk wołów opasowych. z Galicji 1112 sztuk wołów. Płacono za woły galicyjskie prima od 34 do 36 zł., towar średni od 31—33 zł., krowy od 26—30 zł., buhaje w ogóle ceny spadły o 1 zł. Uzyskano od 25—33 zł. za 100 klg. żywej wagi.

Spęd był nieco mniejszy jak w poprzednim tygodniu, przeto osiągnięto cokolwiek lepsze ceny.

Targ praski 19 czerwca. Spęd 630 sztuk wołów. Targ ożywiony. Płacono za woły średnie od 31 do 33 zł.; za krowy od 24—29 zł.; za buhaje od 30—33 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ w Bernie morawskiem 15 czerwca. Spęd 130 sztuk: płacono za woły prima od 35 do 36 zł.; średnie od 30 do 32 zł.; poślednie od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

— **Wiedeń** 23 czerwca. *Neue fr. Presse* donosi: Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego na wczorajszem poufnem posiedzeniu obradowała nad notami rządów w sprawie umowy z bankiem. Na dzisiejszem oficjalnem posiedzeniu zostanie uchwaloną definitywna odpowiedź dla rządów. — Członek rady Rudolf Sieghl, zgłosił swe wystąpienie z rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego.

— **Budapeszt** 23 czerwca. Galicyjsko-węgierskie stowarzyszenie dla przemysłu naftowego odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem skonstatowano postęp produkcji i oznaczono dywidendę w wysokości 5 zł. od akcji, co się równa $5^1/_2$ %.

— **Wiedeń** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 10·05 do 10·10, na jesień od zł. 9·60 do 9·62; żyto na maj-czerwiec 7·80 do 7·90, na jesień od zł. 7·83 do 7·84; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·91 do 4·92, na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. 4·92 do 4·93, na wrzesień-październik od zł. 5·12 do 5·13; owies na maj-czerwiec od zł 6·04 do 6·06, na jesień od zł. 6·15 do 6·17; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·05 do 13·15; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32 — do 33·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 9·60 do zł. 9·61; żyto na październik od zł. 7·65 do 7·66; kukurudza na lipiec od zł. 4·63 do 4·64, na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. —·— do —·—, na maj r. 1900 od zł. 4·83 do 4·85; owies na październik od zł. 5·82 do 5·84; rzepak na sierpień od zł. 13·— do 13·10. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna. Tendencja silna.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 23 czerwca. Oficjalny komunikat dworski potwierdza, że cesarz 27 bm. weźmie osobiście udział w ceremonji wręczenia kapelusza kardynalskiego ks. kardynałowi Missii.

Onegdaj popołudniu przyjmował cesarz prezydenta ministrów hr. Thuna, a wczoraj przedpołudniem rozmaite osoby.

Sytuacja w Austrji.

Praga 23 czerwca. Dzienniki donoszą, że niemiecki poseł na sejm czeski, Pfeiffer, złożył mandat poselski, gdyż na wczorajszem zgromadzeniu w Rumburgu wyborcy podziękowali mu wprawdzie za jego działalność dotychczasową, wyrazili jednak życzenie, aby im już na przyszłość nie posłował.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 23 czerwca. Komisja sejmowa wybrana dla rozpatrzenia sprawy, o ile niektóre godności, uważane za syneknry, są niezgodne z piastowaniem mandatu poselskiego *(incompatibilitas)* uchwaliła unieważnić mandat posła Simy, który popadł w bakructwo.

Budapeszt 23 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu sprawozdanie komisyjne o unieważnienie mandatu posła Simy, z powodu jego bankructwa wywołało formalną burzę na skrajnej lewicy. Posłowie domagali się odczytywania licznych aktów, co zajęłoby wiele czasu. Posiedzenie trwa dalej.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 23 czerwca. Waldeckowi-Rousseau powiodło się wreszcie utworzyć gabinet Skład jego jest już wiadomy i przedstawia się następująco: Waldeck-Rousseau, oprócz kierownictwa w gabinecie, zachował dla siebie tekę ministra spraw wewnętrzych. Teka spraw zagranicznych pozostała w rękach Delcassego. Departament wojny objął zgodnie z zapowiedziami jen. Gallifet, Lanessan — marynarki, Monis sprawiedliwości, Cailland finansów, Millerand handlu, Leygues oświaty, Decrais kolonji, Jan Dupuy rolnictwa, Baudin robót publicznych.

Nowi ministrowie zbiorą się na radę gabinetową dzisiaj po południu pod przewodnictwem Loubeta.

Jak zapewniają, zanim nowy gabinet złoży swą deklarację, zostaną podjęte kroki przeciw poszczególnym dygnitarzom wojskowym, którzy w słowie lub piśmie wykroczyli przeciw dyscyplinie, Deklaracja gabinetu zaznaczy tylko, że nowe ministerstwo szuka jakiejś drogi wyjścia z obecnego przesilenia.

W korytarzach parlamentu skład nowego gabinetu nie znalazł zbyt przychylnego przyjęcia. Melinistów i monarchistów niechętnie usposabiają nazwiska skrajnych posłów Milleranda i Baudina, natomiast nacjonalistów i część socjalistów — nazwisko jen. Gallifeta.

Paryż 23 czerwca. *Ajencja Havasa* donosi: Waldeak-Rousseau wczoraj w dalszym ciągu konferował z rozmaitemi politycznemi osobistościami celem utworzenia nowego gabinetu. Przypuszczają, że ministrem wojny zostanie generał Gallifet.

Paryż 23 czerwca. *Matin* sądzi, że nowy minister wojny Gallifet zastąpi dotychczasowego gubernatora Paryża, generała Żurlindena przez generała Brugere, oraz, że generałów Boisdeffre'a, Gons'a jakoteż generała Pellieux z armji wydali. Również gen. Roget ma być z Paryża przeniesionym.

Jeden z nowomianowanych ministrów oświadczył współpracownikowi dziennika *Matin*, co następuje: „Będziemy rządem siły i uspokojenia, chcemy wskrzesić zasadę powagi i uspokojenie umysłów przywrócić“.

Paryż 23 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie nowych ministrów.

Paryż 23 czerwca. Umiarkowane i republikańskie dzienniki stwierdzają, że skład nowego gabinetu jest dla nich prawdziwą niespodzianką.

Pisma radykalne i rewizjonistyczne gratulują Waldeck-Rousseau'owi jego odwagi, w tym samym tonie oświadczają się pisma socjalistyczne.

Paryż 23 czerwca. Quesnay de Beaurepaire zapowiada w „*Echo de Paris*“, że przed nowy sąd wojenny w Rennes zacytuje dwóch świadków, którzy udowodnią winę Dreyfusa.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 23 czerwca. Jak donosi „*Journal*“, obrońca Paty de Clama zażąda zastanowienia śledztwa i wypuszczenia klienta jego na wolność.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 23 czerwca. Parlament przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu uchwalone onegdaj ustawy. Następnie parlament odrzucił wniosek, aby projekt ustawy o „ochronie robotników chcących pracować“ t. zw. *Zuchthausvorlage*, przekazać komisji. Tym sposobem ustawę *a limine* odrzucono. Przeciw wnioskowi głosowali także Polacy. Potem parlament odroczył się aż do 14 listopada b. r.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 23. czerwca. Ponieważ skrajna lewica, przy sprawdzaniu protokołu z posiedzenia onegdajszego, wystąpiła znowu z obstrukcją, prezydent ministrów Pelloux odczytał dekret królewski, zarządzający odroczenie parlamentu do 28 bm.

Konsystorz papieski.

Rzym 23 czerwca. Na wczorajszym publicznym konsystorzu papież osobiście wręczył kapelusze kardynalskie wszystkim nowo zamianowanym kardynałom, z wyjątkiem arcybiskupa goryckiego. ks. Missii. Ceremonja odbyła się po raz pierwszy w loggii kościoła św. Piotra, mogącej pomieścić 3000 osób. Papież, który wygląda zadowalniająco, wniesiony został do kościoła na *sedia gestatoria* i sam osobiście dokonał całej ceremonji, która dłuższy czas trwała. Mimoto nie okazywał żadnego zmęczenia. W końcu papież silnym głosem udzielił błogosławieństwa licznie zebranym wiernym, którzy go witali i żegnali długotrwającymi okrzykami. Po publicznym odbył się konsystorz tajny, na którym papież osobiście dokonał ceremonji otwarcia i zamknięcia ust nowym kardynałom, następnie każdemu z nich nadał tytuły starych kościołów rzymskich.

W końcu papież w dalszym ciągu prekonizował biskupów i udał się potem do swoich prywatnych apartamentów, gdzie przyjmował pojedynczo każdego z nowomianowanych kardynałów.

Bastówki.

Praga 23 czerwca. Według doniesień z Steinwoll, we wszystkich fabrykach, w których robotnicy strejkowali, podjęto dziś na nowo roboty, wobec czego strejk można uważać za ukończony.

Praga 23 czerwca. Za poradą lekarzy chory kardynał Schönborn nie powróci tutaj, do Pragi, lecz pozostanie w Falknowie.

Jak już wczorajsze doniesienia zaznaczyły, przebieg choroby jest normalny i nie budzi żadnych obaw.

Wiedeń 23 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał właścicielowi dóbr, Feliksowi Karolowi z Oleksowa Gniewoszowi — godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Nowy Jork 23 czerwca. *Newyork Herald* donosi z Rio de Janeiro, ze w Rio Grande tłum wtargnął do miejscowego więzienia i okropnie zlynchował pewnego Francuza, którego uwięziono za to, że dopuścił się haniebnej zbrodni na 3-letniej dziewczynce. Tłum wydobył go z więzienia, strasznie pobił, a w końcu żywcem spalił.

Praga 23 czerwca. Z Falknova donoszą, że przebieg choroby kardynała Schönborna ciągle jest normalny. Mimo to będzie on musiał pozostać tam 8—14 dni, stosownie do polecenia lekarzy, poczem będzie mógł być przeniesionym do Pragi.

Belgrad 23. Urzędownie zaprzeczają jakoby wczoraj król serbski wyraził sułtanowi telegraficznie ubolewanie z powodu zajść na granicy. Wbrew temu doniesieniu ze źródeł tureckich zaznaczają tu, że prowokacja wyszła ze strony tureckiej i że to Albańczycy przekroczyli granicę serbską popodpalali wsie serbskie i ubili kilku chłopów serbskich.

Petersburg 23 czerwca. Przewodniczący komisji dla rozważenia środków, zmierzających do zniesienia deportacji na Sybir ogłasza w *Journal de St. Petersbourg* odezwę, w której wzywa wszystkich obywateli kraju i zagranicy, aby donieśli o swoich doświadczeniach w dotyczącej kwestji (deportacji) wspomnianej komisji, a mianowicie, ażeby sprawozdania swe przesłali do generalnego dyrektora więzień w Petersburgu.

Berlin 23 czerwca. Cesarz udzielił sekretarzowi stanu Buelowowi, tytułu hrabiego.

ROZMAITOŚCI.

Z armji. Podpułkownik obrony kraj. Ludwik Rzepek Rzepiński, w stanie spoczynku otrzymał tytuł i charakter pułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Prenotowani zostali do stopni majorów w obronie krajowej kapitanowie Eljasz Czernautzau i Stanisław Czernek z pułku nr. 18 (Przemyśl), Maurycy Friedmann z pułku nr. 20 (Stanisławów). Podporucznik Ryszard br. Buöl z pułku huzarów nr. 5 przeniesiony do 3 pułku ułanów obrony krajowej.

Otwarcie ruchu kolejowego na linji Trzebinia-Skawce nastąpi około 8 lipca.

Kółka rolnicze. W Krakowie wczoraj w południe odbyło się zgromadzenie powiatowe delegatów tow. Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego. O organizacji towarzystwa na podstawie nowego statutu, mówił dr. Stafiej. Członkami zarządu powiatowego na dalsze trzylecie wybrani zostali: dr. Leopold Caro, Michał Gnutkiewicz, ks. Stanisław Hanusiak, dr. Adam Krzyżanowski i poseł Franciszek Wójcik.

Delegatami na walne zgromadzenie towarzystwa wybrani: Bartyzel, Gnutkiewicz, ks. Hanusiak, Kazimierz Mach, Szymon Czech, Feliks Reichan, Władysław Mycielski i dr. Adam Prażmowski. W końcu dr. Stefczyk mówił obszernie o akcji wydziału krajowego celem popierania kas Reifeisenowskich. Uchwalono rezolucję, wzywającą zarząd powiatowy, aby z swej strony zakładanie tych kas popierał.

Aresztowanie złodzieja. Policja krakowska aresztowała Piotra Bogonia, który pełniąc służbę lokaja u likwidatora Tow. wzaj. ubezpieczeń Znamirowskiego, systematycznie okradał swego pana podczas jego częstych wyjazdów, zabierając mu kosztowności, ubrania i bieliznę.

Pożar. Dnia 21 bm. piorun uderzył w chatę jednego włościanina w Streptowie pod Kamionką strumiłową. Chata doszczętnie zgorzała.

W rękach zbójców. Okup za uprowadzonego przez bandytów dyrektora kopalń, Chevaliera, został przez zarząd tychże kopalń wręczony waliemu w Salonice. Za ten okup rząd turecki uwolnił towarzystwo kopalni na lat pięć od płacenia czynszu dzierżawnego, który wynosił 3000 funtów rocznie.

Lekarki polskie w Bośni. Rząd krajowy w Bośni mianował pannę dr. Jadwigę Olszewską prowizorycznym lekarzem rządowym w Dolnej Tuzli, a panią dr. Gizelę Kuhn lekarzem rządowym w Banialuce, nadto lekarkę dotychczasową w Dolnej Tuzli dr. Teodorę Krajewską w tymże charakterze do Sarajewa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 czerwca.

(fr.) Dziwnie szybko umieją się pocieszać gracze giełdowi. Wczoraj jeszcze straszyli tem, że zanosi się na głód w całej południowo-wschodniej Europie i na tej podstawie forsowali zniżkę, dziś zaś wedle przepowiedni augurów giełdowych wszystko już jest naprawione, w południowej Rosji spadły deszcze i będą dobre urodzaje, więc nie ma się czego obawiać, a kursa powinny iść w górę. Tak się też stało. Prawie wszystkie walory zamknięto zwyżką. Górnicze akcje, faworyzowane także przez targ berliński, podniosły się bardzo znacznie, bo np. akcje kopalń północno-czeskich o 35 zł., praskie żelazne o 23 zł., alpiny o $3^1/_2$ zł. Zwyżką zamknięto także akcje kolejowe i bankowe, a tylko papierowa i srebrna renta wspólna i austrjacka inwestycyjna utraciły po kilkanaście centów z wczorajszych notowań. Z Amsterdamu donoszą, że bank holenderski podwyższył stopę procentową z $2^1/_2$ na 3%. Przez cały rok była gotówka w Holandji najtańsza w całej Europie.

Wiedeń 23 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 354·75, Akcje węg. Zakł. kred. 383·75, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 314·50, Akcje Laenderbanku 236·25, Akcje Bankvereinu 271·25, Akcje Bodencredit 465·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 390·—, Akcje kol. państw. 343·50, Akcje kolei południowej 68·50, Akcje tramwajowe 477·—, Akcje kol. Elbethal 259·—, Akcje kol. Północnej 334·50, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 235·50, Akcje Rima Muranji 301·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1249·—, Akcje fabryki broni 207·—, Akcje tureckie tytoniowe 137·75, Oblig. węg. indem. 95·10, Renta majowa 100·10, Austr. renta koronowa 100·15, Węg. renta koronowa 96·05, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·10, Losy tureckie 63·40, Marki 58·92, Ruble $127^1/_2$.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. M. hr. Romerowa ze Żółkwi. S. Przybysławski z Wybranówki. S. Brykczyński z Pacykowa. W. Barański z Łukawicy. K. Pomorski z Kisieniewa. M. Glogier z Czernielowa. K. Friedman z Hamburga. Ks. M. Gdowski z Medyki. J. Kubalski z Kaniowa. R. Floger z Burthelthau.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. A. br. Horroch z Winniczek. E. Torosiewicz z Brodka. J. Jarzymowski z Tejsarowa. Hr. Stecki z Rosji. B. Jocz z Przemyśla. F. Vetsburg z Norymbergi. D. J. Kiesler z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(38)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I znów opanowała ją dawna podejrzliwość i zwątpienie w szczerość jego skruchy. Rok za rokiem mijał, zwiększając wciąż przepaść, która rozdzieliła te dwa kochające serca. Pięć lat upłynęło, odkąd Iwon powrócił do kraju i od tej pory wiernym był planowi pokutnego życia, jaki sobie zakreślił. Zaraz z początku odbył pielgrzymkę do cudownego miejsca, wyciągając rękę do przechodniów po jałmużnę, jak wędrowny żebrak. Szedł stromemi ścieżkami, wijącemi się wśród skał i dolmenów, a gdy czuł, że już upada ze znużenia, wstępował do kapliczek rozsianych po pustem polu, niby schroniska dla strudzonych wędrowców tego padołu łez i spocząwszy chwilę, znów szedł dalej stopami pokaleczonemi, skazując się dobrowolnie na głód i pragnienie, na wstyd żebraczy i pogardę ludzką. Ciężką zaiste była ta pokutna droga, którą sobie wytknął, zbyt ciężką, aby ją mógł odbyć o ludzkich tylko siłach. To matka wspierała go modlitwą i wiarą, krzepiła odwagę w jego sercu i, jak druga Monika, ręką podniesioną wskazywała mu niebo.

Po długiej pielgrzymce, Iwon nad ranem stanął u celu swej podróży. Wpośród doliny majestatycznie wznosił się kościół, ku któremu ze wszystkich stron kraju ciągnęły kompanje pątników, poprzedzone krzyżem i chorągwiami, połyskującemi w porannem słońcu. Iwon przykląkł na kamiennej posadzce i powiódł okiem po towarzyszach swoich. Wszyscy ci biedacy, ogorzali od słońca i wichru, z plecami przygarbionemi pracą, z siwizną na skroni, rybacy, których życie całe schodzi na pasowaniu się z groźnym żywiołem morskim, rolnicy, którzy od rana do nocy stoją schyleni nad łanem — śpiewali pobożnie w rozradowaniu i dziękczynieniu serc swoich, a na twarzy mieli wyraz zadowolenia i spokoju. Wszyscy ze skupieniem ducha słuchali natchnionych słów siwowłosego kapłana, który z kazalnicy głosił im słowa mądrości Bożej, stroskanych cieszył nadzieją, upadających na duchu krzepił otuchą i wiarą. *Jam jest droga i prawda i życie* — przemawiał on słowami Zbawcy. — *Kto chce mnie naśladować, niechaj weźmie krzyż swój i idzie za mną.* A słuchając tych słów Iwon zrozumiał nareszcie, jak wielką, podniosłą i pokrzepiającą jest religja chrześcjańska. Daleką od niego była dumna ambicja, z którą wstępował niegdyś na arenę światową, gotów przebojem zdobywać powodzenie. Żądza bogactw i sławy wygasła w jego sercu i w tej spokojnej atmosferze świątyni pańskiej, przesiąkłej wonią kadzideł i polnych kwiatów, czuł, że wszystkie światowe próżności odpadają od niego, jak zwiędłe liście od drzewa i że budzi się w nim nowy człowiek, do dawnego niepodobny.

Po skończonem nabożeństwie pielgrzymi wyszedłszy z kościoła, gromadzić się zaczęli dokoła studni i na łące. Młodzi i silni parobcy zaczęli grać w kręgle, a dziewczęta wszczęły rozmowę z narzeczonymi, w cieniu starych lip cmentarnych. Iwon stroniąc od drużyny roztańczonej na murawie, schronił się do pustego o tej porze kościoła, gdzie leżąc krzyżem modlił się długo gorąco. Pod okiem Królowej nieba, wśród białych gromnic i chorągwi oznaczonych świętymi symbolami, czuł się swobodniejszym, niż wśród tłumu i gwaru. Nazajutrz ruszył z powrotem ku domowi i pod wieczór stanął przed chatą. Matka, która czekała na kamiennej ławie, podeszła ku niemu z wyciągniętemi ramionami:

— Synu mój! Moje drogie dziecko! — zawołała.

I rozczulona na widok zakrwawionych nóg jego, chciała przyklęknąć, aby je obmyć i opatrzyć ich rany, ale syn nie chciał na to zezwolić.

— Cóż zamierzasz teraz uczynić, dziecko? — zapytała z niepokojem. — Czy powrócisz do Paryża?

Wpatrywała się w niego z nietajoną trwogą, ale on przecząco potrząsnął głową.

— Nie powrócę już nigdy do stolicy — rzekł. — Życie moje skończone. Wszystko wydaje mi się próżnością i złudzeniem. Pytasz mnie matko, co zamierzam uczynić? Powrócę do ciężkiego zawodu ojców moich. Na morzu zgrzeszyłem, na morzu chcę pokutować.

I począwszy od dnia następnego, Iwon odziany w szarą rybacką bluzę, z granatową czapką na głowie, mimo słońca i zawiei, mimo wichrów i burzy, trwał niewzruszenie na obranem przez siebie stanowisku nad brzegiem morza. Wprawnem okiem śledził kierunek wiatrów, zdradne wiry topieli i najlżejsze zmiany atmosferyczne; a czynił to nie w celu wyławiania bogactw z Oceanu, ale dla wydarcia mu ofiar ludzkich, zagrożonych potęgą strasznego żywiołu. I w pierwszym zaraz roku udało mu się wyratować dwoje tonących dzieci; zwrócił je zrozpaczonej matce, która w uniesieniu wdzięczności padła przed nim na kolana, całując ręce i nogi jego. Następnej zimy ocalił życie starego marynarza, ojca licznej rodziny. Przysłano mu medal zasługi, ale nie chciał nim nigdy ozdobić piersi swojej. Wkrótce sława dzielnego przewoźnika rozbrzmiała po Bretanji. Wszyscy z szacunkiem odkrywali głowy przed nieustraszonym człowiekiem, który za nic ważył życie własne, gdy chodziło o niesienie pomocy bliźnim. Ale Iwon nie chełpił się nigdy z zasług swoich i na chwilę nie ustawał w czynności. Od świtu do nocy puszczał czółno swoje na fale, a kiedy noc już dawno zapadła nad światem i latarnie już połyskały w mgle wieczornej, on jeszcze wsparty o wiosło, z orlem spojrzeniem, zapuszczonem w ciemności, krążył wciąż wśród wartkich prądów. Kochał on to wielkie morze, wiecznie rozżalone jak i jego dusza, wsłuchiwał się godzinami w skargi topieli; czoło stawiał wichrom morskim, borykał się z wściekłością burzy. Lata upływały za latami, wiosna następowała po zimie, ptaki wędrowne odlatywały i wracały, a on trwał na swem czółnie samotny, zbolały i zapomniany.— Oddawna przestano się nim zajmować w Atenach, gdzie nagłe zniknięcia jego z widowni świata narobiło tyle hałasu i wrzawy, ale on nosił w sercu pamięć przeszłości; czas żadną ulgą nie przysłużył się jego cierpieniu. Kochał Helenę jak w pierwszym dniu zaślubin; jej postać majaczyła zawsze przed jego oczyma. W myśli widział wciąż oplecioną białemi jaśminami willę Falerno i marmurową ławkę, na której wieczorami siadywali oboje, aby przypatrywać się falom, które srebrną pianę wyrzucały aż pod ich stopy. Wszystko, prócz wspomnień, zobojętniało mu na świecie. Z czołem pochylonem, z oczyma zatopionemi w dalekiej przestrzeni, wyglądał jak człowiek, który niczego już się nie spodziewa od życia i oczekuje tylko jego końca. Miał nadzieję, że może którego dnia zerwie się silniejsza burza... a trzeba będzie kogo ratować... siły go zawiodą... i nie wróci już do chaty. Uśmiechał się błogo na myśl takiej śmierci... Gdy jego nie będzie na świecie, Helena zostanie wolną, a wtedy inni szeptać jej będą zaklęcia miłości, inni wywołają słodkie uśmiechy na jej usta.

Gdy nadchodziły takie myśli, ogarniał go szał rozpaczy.

Rzucał się do czółna, rozpuszczał żagle i pędził wśród skał, jakby gnany furjami piekielnemi. Czasem znów, złamany boleścią, osuwał się na dno łodzi i łkał jak dziecko. Zdawało mu się chwilami, że widzi Helenę wstępującą w jego wieśniacze progi, że przynosi mu z sobą przebaczenie, że dzieli z nim ubóstwo i kęs chleba w pocie czoła zapracowany, że przeszłość cała jest snem tylko złowrogim, a przed nim, niby krajobraz, rozciąga się długie życie, opromienione szczęściem i nadzieją... I naraz okrutna rzeczywistość chwytała go w swe szpony; wtedy bił rękami o czoło i wołał nawpół nieprzytomny:

— Byłem szaleńcem!... Wszak to sen tylko!

A po chwili, dodawał z cichą rezygnacją:

— Boże mój! nie sarkam przeciw wyrokom Twoim... Przyjmuję z poddaniem tę boleść, jako zadosyćuczynienie za winy moje, ale na rany Twoje święte zaklinam Cię, zabij we mnie pamięć, lub pozbaw mnie zmysłów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Lokal o 3 pokojach na szynk pod korzystnymi warunkami zaraz do najęcia l. 18 ul. Piekarska. 289 1—6

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 277 1—21

Kochanowskiego 14, 2 frontowe pokoje z kuchnią od 1 lipca do wynajęcia.

Złr. 1·80 $\frac{1}{2}$ kilo znakomitych okruchów z herbat, poleca **Fryderyk Schubuth, Lwów, Rynek 45.** 307 1—10

Pocztmistrz w Żydaczowie potrzebuje biegłego ekspedytora, względnie ekspedytorkę. 310 1—3

Kilkanaście wolnych posad: **rządców, ekonomów, pisarzy, leśniczych, buhalterów, manipulantów biurowych,** nadesłano „Gazecie polskiej", Lwów, Lenartowicza 7, tylko prenumeratorom administracja „Gazety" udziela adresy i warunki bezpłatnie. Prenumerata roczna 3.

Morskie Oko, kąpiele stawowe, od św. Jana otwarte tylko dla chrześcian — dla Pań od 10 do 1. **Józef Iwanicki.**

Pomieszkania eleganckie z komfortem w kamienicy przy ul. Ochronek l 4 **od 15 czerwca b. r do wynajęcia w parterze:** jedno pomieszkanie o 5 pokojach, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, spiżarce, łazience, pokoju dla sług, jedno pomieszkanie o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, łazience i spiżarce; **w I i II piętrze:** cztery pomieszkania, każde po 4, 5, 6 lub 7 pokoi, obszernej nyży, przedpokoju, kuchni, łazienki, spiżarki, pokoju dla sług i balkonu frontowego od ulicy. We wszystkich pomieszkaniach zaprowadzone są wodociągi, gazowe oświetlenie i dzwonki elektryczne. 499 1—3

Maszyny do szycia Singera ręczne 52 od do 50, nożne od 27 do 65 zł. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwanicki,** mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 499

Apteka do wydzierżawienia. „Apteka", Biuro Plohna, Lwów. 316 1-3

Leśniczy, Czech, z studjami akademicznemi w Tharandt, przez lat 7 samoistny zarządca rewirów księcia Hohenlohego, z powodu sprzedaży tychże przyjąłby służbę w Galicji. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Zarząd dóbr Krzywczyce, poczta Lwów. 315

Klatki na papugi po zł. 9, 11, 15, 18 i 35. Klatki na drobniejsze ptaki od zł. 1·50 do zł. 8·—, poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Kufry do **podróży** poleca **najtaniej fabryka A. Koniewicza** Lwów **Akademicka 5.**

Nowości! **Ognie sztuczne** niezawodne w wykonaniu po cenach bardzo niskich **poleca magazyn firmy Kauczyński i Oberski** Lwów **ulica Halicka l. 6.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Dla wyjeżdżających do Lubienia

donoszę, że w Zakładzie o worzyłem filję towarów korzennych i mięszanych bez podwyższenia ceny 554 1-2

WŁADYSŁAW BAŻANT

Handel delikatesów, Lwów, ul. Halicka l. 3 filja: Targowica miejska.

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Flaczki wieprzowe z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	10 "
Kiełbaska z chrzanem	[illegible] "
Kawior	15 "
Obiad w abonamencie	[illegible] "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych, dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, mają odbiorem znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Do podróży

walizy, torby, rulony, necesairy, kuferki, torby z urządzeniem. Płótna, paski, czapki, poduszki, pantofle, flakony, szczotki, mydła i t p. 531 -6

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8 róg ul. Hetmańskiej.

W Rymanowie

otworzyłam od 15 czerwca

Pensjonat dla Pań i Panien,

w którym zapewniam troskliwą opiekę i dobre hygjeniczne odżywianie.

Franciszka Papeé

542 Rymanów, willa Zacisze. 1-1

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

1—? poleca 5

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach

Filja c. k. uprzywilejowanego

austrjackiego Zakładu kredyt.

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

przenosi swe biura z dniem 26 czerwca b. r. z placu Marjackiego l. 10, do własnego gmachu

przy ulicy Kościuszki nr. 7, róg ul. 3-go Maja.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się **adresować listy** wyraźnie i dokładnie:

„Filja c. k. uprzyw. **austr.** Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, ul. Kościuszki 7".

Adres dla telegramów: „Credit", Lwów. 563 1-2

CYRK HENRY

Sobota dnia 24 czerwca po południu o 4-tej **Nadzwyczajne familijne przedstawienie** po cenach zniżonych z oryginalnym komicznym programem.

Sobota 8-ma wieczór. Główne wyborowe przedstawienie po zwykłych cenach. — Wyprowadzenie cudownego **słonia „Jonny"**, jakoteż występ wszystkich ulubionych artystek i artystów. Przy końcu wieczornego przedstawienia **„Japonja"**.

Niedziela wieczór o 8-mej Wspaniałe przedstawienie.

ZDROJ HALL Wyższa Austrja.

Jodowo solankowy zdrój najlepszy (jod 0·358 brom 1·044 wedle radcy dworu dra Ludwiga).

Sezon od 15. maja do 30 września. — Stacja kolei **Kremsthal i Steyrthal.**

Kąpiele wedle najnowszej mody urządzone. Wszelkie potrzebne urządzenia lecznicze t. j. masaż, inhalacje, kąpiele parowe, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne. Prześliczne położenie, wspaniały park, teatr, muzyka zdrojowa, koncerta, bale, lawn-tennis i t. d. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania, pensje dla dzieci, frekwencja: 3.600 gości kąpielowych. 1324 1-1

Ruty kolejowe: z Wiednia za 6 godzin przez **Linc,** (bez przesiadania się) **i Steyer, z Passawy i Salzburga via Wels-Unterrohr 3½ godziny.**

Prospekta darmo przez zarząd krajowych zakładów zdrojowych.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniowskiego, Redyka i Tranczyńskiego.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara

---

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 9 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Czekolada

SUCHARDA 6 1—?

Cacao

• Wszędzie do nabyc a. •

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. $1\frac{1}{2}$ kg.	zł. 1·60
Souchong "	" 2 "	" 2·—
" " zbioru majowego	" 3 "	" 3·—
Kaysow "	" 4 "	" 4·—
Melange de Londres	" 5 "	" 4·—
Wysiewki z własnych herbat		" 1·30
" z najlepszych herbat		" 1·60

Ceny herbaty oznaczono na $\frac{1}{2}$ kilo w paczkach po $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

BASEN

(Pływalnia)

z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną

otwarty został

we wtorek dnia 23 maja

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe

Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.

Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.

Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ZEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1 9

---

40 ct.

(wraz z przesyłką pocztową) **kosztuje**

Senzacyjna powieść

Straszna Kobieta

(przekład z angielskiego).

Należytość przekazem lub markami pocztowemi należy przesyłać do Administracji **„Śmigusa"**, Lwów, ulica Akademicka l. 10.

Ogłoszenia

we wszelkich sprawach poszukiwań i poleceń uskutecznia

BIÓRO „IMPREZA"

Mickiewicza 22 po najtańszych cenach.

Oraz handlowe anonsy.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; } Błyskawiczny
ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·38	2·06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
" na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·06*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11‡	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapeszt		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57⊗
z Brzuchowic	7·26°	8·31		6·31	
z Zimnej Wody 7·46 ‡	6·36	9·35	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·56	11·26
do Podwołoczysk z głów. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·16
" z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola - Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia					
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6·57	11·16
do Chodorowa-Podwysok.	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56				
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†		7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46	3·41	7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiecz.	10·01	1·26††	3·51	7·46	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 °		6·26°	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 ‡	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; } Błyskawiczny
do Lwowa (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ‡ od 1/5 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 do 10/9.

● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.